

Bp Zbigniew Kiernikowski

CHRZEST W ŻYCIU I MISJI KOŚCIOŁA

Część III

**Ziemia Obiecana
- obietnica i sprzeniewierzenie się**

Materiały
na rok 2007/2008

Nakładem Kurii Diecezjalnej w Siedlcach
© Copyright Zbigniew Kiernikowski

Siedlce 2007

WPROWADZENIE

Formacja, którą realizujemy w ramach programu „Chrzest w życiu i misji Kościoła”, ma na celu pogłębienie chrześcijańskiego wymiaru życia w perspektywie biblijnej historii zbawienia. Dokonuje się to głównie przez studium tekstów biblijnych, indywidualnie i we wspólnocie, w duchu modlitwy.

Słuchanie katechez, prowadzenie indywidualnej refleksji i praca w małych grupach niejako zmusza nas do sięgania do tekstów biblijnych, i to nie tylko do niektórych fragmentów Ewangelii dotyczących historii życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, które – mniej lub bardziej dokładnie – znamy i potrafimy opowiedzieć. Sięgamy tutaj do tekstów Starego Testamentu, które opisują historię narodu wybranego, zapowiadają to, co wypełniło się w Jezusie Chrystusie i które również pomagają nam rozumieć historię naszego życia. Czytamy również fragmenty z Ewangelii czy innych pism Nowego Testamentu, by w ich świetle rozumieć Stary Testament i lepiej niż dotąd pojmować naukę Jezusa, a tym samym otrzymać światło na nasze życie.

W formacji chrześcijańskiej nie chodzi bynajmniej o zdobywanie wiedzy, choć to też nie jest bez znaczenia, gdyż mamy świadomość, jak wiele jeszcze przed nami jest zakryte w tekstach biblijnych, jak wiele jest fragmentów Biblii, których nie rozumiemy, nie potrafimy odczytać ich znaczenia; czasem zadajemy sobie pytania, dlaczego właśnie takie historie, tego rodzaju pisma czy poematy znajdują się w Piśmie świętym. Oprócz rozumienia samego tekstu biblijnego potrzebne są również wskazania, jak przez ów natchniony tekst do każdego z nas przemawia sam Bóg.

Z doświadczenia trzech lat pracy (Rok Eucharystii i dwa lata programu „Chrzest w życiu i misji Kościoła”), również w oparciu o kwestionariusze, które zostały rozesłane księżom, mogłem zaobserwować, że często sygnalizowano, iż proponowane katechezy są zbyt trudne. Rozumiem te trudności. Nie wszyscy łatwo odnajdują się w tych treściach, co może wynikać ze stylu opracowania katechez. Uważam jednak, że w dużej mierze ich niezrozumienie wiąże się z brakami w formacji biblijnej. Listy św. Pawła, które nie należą do najłatwiejszych – jak byśmy to dzisiaj niejednokrotnie stwierdzili – były kierowane także do prostych ludzi, głównie pochodzących spośród pogan, którzy dopiero co przyjęli chrzest, a którzy nie mieli pełnej znajomości Starego Testamentu. Rozumieli oni jednak słowa św. Pawła i potrafili je odnieść do własnego życia.

W październiku 2008 r. odbędzie się Synodu Biskupów, podejmujący prawdę o obecności słowa Bożego w życiu Kościoła. W czasie przygotowującym do tego wydarzenia wejdźmy w tę kolejną propozycję programu formacyjnego z wdzięcznością, że możemy pogłębiać znajomość Pisma świętego i uczyć się, jak je czytać, aby znaleźć w nim światło dla własnego życia.

Na obecnym etapie pracy formacyjnej będziemy zgłębiać prawdę o Ziemi Obiecanej, czyli o tym aspekcie historii zbawienia, który jest zapowiedzią i obrazem nowego przymierza.

Pokrótkie przypomnę kontekst biblijny, w którym poruszaliśmy się przez ostatnie lata. W naszej pracy przechodzimy wszystkie fazy Starego Testamentu. Najpierw spojrzeliśmy na ten etap, jakim jest stworzenie człowieka i odkrywanie Bożego zamysłu w stosunku do człowieka, stworzonego na obraz Boga. Potem zobaczyliśmy, w jaki sposób zaistniał grzech i na czym polega w swej istocie, a także jakie są jego konsekwencje. Te tematy były przedmiotem pierwszego roku naszej pracy (2005/2006), przebiegającego pod hasłem „Boża wizja człowieka”. Drugi rok pracy (2006/2007), którego temat brzmiał „Reakcja Boga na grzech – obietnica i przymierza”, miał nam wyraźniej przedstawić zniewolenie człowieka przez grzech i konieczność Bożej interwencji w tę sytuację człowieka. Bóg zawarł obietnicę tej interwencji w *protoewangelii*. Zgłębialiśmy poszczególne elementy tej obietnicy, a potem przyglądaliśmy się temu, jak Bóg realizował tę obietnicę w początkach dziejów swojego ludu. Czynił to m.in. przez zawarcie przymierza z Abrahamem, w którym zagwarantował doprowadzenie swojej obietnicy do końca, a także przez pełne mocy wyprowadzenie Izraelitów z niewoli egipskiej.

Zatrzymując się na tym etapie historii zbawienia, poznawaliśmy znaczenie typicznego obrazu niewoli egipskiej i faraona. Chodziło nam o zrozumienie, że grzech prowadzi człowieka do niewoli, do życia pod faraonem, którym jest człowiek sam dla siebie czy też projekcja tego, co uważa za swoje szczęście. Chodziło też o zdobycie przekonania, że z niewoli grzechu człowiek sam nie jest w stanie się wyzwolić. Sam, przekonany o swojej racji, będzie tylko udoskonalał swojego „faraona”, pogrążając się w niewoli, a często też będzie brał w niewolę także drugiego człowieka. Dlatego potrzebna mu jest interwencja z zewnątrz. W przypadku narodu wybranego była to najpierw interwencja Mojżesza, a ostatecznie – dla nas wszystkich – jest to interwencja Jezusa Chrystusa. Ostatnim tematem, jaki podjęliśmy w ubiegłym roku, było

przymierze pod Synajem, które Bóg zawarł z Izraelem w czasie jego wędrówki przez pustynię do Ziemi Obiecanej.

W tym roku zajmiemy się kolejnym etapem historii zbawienia – bardzo trudnym, ale bardzo istotnym – którym jest życie narodu wybranego w Ziemi Obiecanej. Trudność związana z rozważaniem tego etapu łączy się z tym, że posiada on kilka faz, czy raczej wymiarów lub aspektów, które wzajemnie się przenikają. Będziemy mówili o Ziemi Obiecanej w sensie dosłownym – jako miejscu, które zostało obiecanie Abrahamowi, a później Mojżeszowi i ludowi wyprowadzonemu przez niego z Egiptu. Przyjrzymy się temu, w jaki sposób Izraelici zdobyli Ziemię Obiecaną i kto mógł do niej wejść. Zatrzymamy się też na dwóch pierwszych okresach życia narodu wybranego w Ziemi Obiecanej, jakimi był czas sędziów oraz początek monarchii – do czasu rozpadu królestwa. W naszych katechezach i refleksji nad nimi nie będziemy jednak zgłębiać wszystkich faktów i wydarzeń z tego okresu ani też zatrzymywać się tylko na ich wymiarze historycznym. Ziemia Obiecana bowiem jest obrazem miejsca spotkania człowieka z Bogiem, przestrzeni, która jest dana człowiekowi w obietnicy i którą człowiek może osiągnąć jedynie poddając się w posłuszeństwie przemieniającej go mocy Boga.

W naszej pracy – jak zawsze – chodzi o to, byśmy czytając Pismo święte i zgłębiając historię zbawienia, rozumieli, że poszczególne wydarzenia i obrazy biblijne, nad którymi się zatrzymujemy, rzucają światło na nasze życie. W nich bowiem jest zawarta także nasza historia. Na przykład gdy czytamy, że do Ziemi Obiecanej nie wszedł nikt z tego pokolenia, które wyszło z Egiptu, a każdy mężczyzna z nowego pokolenia musiał zostać obrzezany przed wejściem do Kanaanu, to pojmujemy prawdę, że nikt z nas, kto nie pozwoli na obrzezanie swojego serca, które dokonuje się w chrzcie, nie posiadzie danej mu przez Boga obietnicy zjednoczenia się z Nim. Gdy poznajemy historię grzechu Dawida, uświadamiamy sobie, że również my grzeszymy i kiedy chcemy sobie sami z nim poradzić, bez Boga, podobnie jak Dawid wpadamy w kanał coraz większego zniewolenia.

Zrozumienie wymowy tych biblijnych obrazów i przyjęcie płynącego z nich światła dla naszego życia, jest bardzo ważne dla naszego pojmowania chrześcijaństwa. Rozważając niektóre wydarzenia z tego okresu dziejów ludu wybranego, mamy szansę pełniejszego odkrycia ich aktualnego znaczenia dla nas oraz ich związku z sakramentem chrztu.

Wszystkich, którzy chcieliby pogłębić i poszerzyć znajomość faktów historycznych, zachęcam do czytania biblijnych ksiąg dotyczących tego okresu, a także opracowań na ten temat, jak np.: ks. Edward Zawiszewski,

Historia zbawienia, Pelplin 1993 czy *Stary Testament. Historia zbawienia*, Éditions du dialogue, Paris 1983. W przyszłym roku zajmiemy się kolejnym etapem historii narodu wybranego, mianowicie rozpadem królestwa, wygnaniem do Babilonu oraz zapowiedzią Nowego Przymierza, jaka pojawiła się w przepowiadaniu proroków w kontekście niewoli babilońskiej.

Naszą pracę, podobnie jak w poprzednich latach, będziemy podejmować indywidualnie oraz w małych zespołach, aby – z jednej strony – stworzyć warunki do osobistego przeżywania tych prawd, a z drugiej – do dzielenia się nimi i niejako weryfikowania ich w naszych wzajemnych relacjach.

Sposób przeprowadzenia tych spotkań jest przedstawiony w dalszej części materiałów (s. **** - ****). Nad przebiegiem pracy winni czuwać duszpasterze, w szczególności księża proboszczowie, oraz animatorzy świeccy, stopniowo do tego przygotowywani. Należy pamiętać o tym, by zarówno indywidualne jak i wspólnotowe czytanie tekstów biblijnych, a także refleksja oraz wymiana myśli i doświadczeń były prowadzone w duchu modlitwy i otwartości na działanie Ducha Świętego.

Niech towarzyszy nam Boże błogosławieństwo w zgłębianiu działania Boga w historii Jego ludu i w osobistej historii każdego z nas.



Siedlce, 21 września 2007

W święto św. Mateusza Ewangelisty

Katecheza I

ZANIM WEJDZIESZ DO ZIEMI OBIECANEJ...

Ziemia, stworzona przez Boga i dana człowiekowi do zamieszkania i życia, została przeklęta z jego powodu. Dzięki działaniu Boga, zmierzającemu do przemiany człowieka, ziemia na powrót staje się miejscem życia, a właściwie nowego życia, i błogosławieństwa. Obrazują to m.in. teksty o przemianie suchej ziemi w żyzną czy odwrotnie, jak to widzimy na przykład w Psalmach i u Proroków: *Każę wytrysnąć strumieniom na nagich wzgórzach i źródłom wód pośrodku nizin. Zamienię pustynię na pojezierze, a wyschniętą ziemię na wodotryski* (Iz 41,16; zob. także Ps 107,33n; Ps 114,7-8; Iz 41,16-18; Iz 42,15; Iz 55,8-13; Ez 36,33-38). Ziemia i treści z nią związane stopniowo otrzymują w Biblii nową rolę i nowe znaczenie, jako Ziemia Obiecana, stanowiąc obraz (zapowiedź) przemiany człowieka i uzdolnienia go do życia w jedności z Bogiem i z bliźnimi.

Relacja człowieka do ziemi ukazana w Biblii

Człowiek jest związany z ziemią od początku swego istnienia. Został wzięty z jej prochu i do niej powróci (zob. Rdz 3,19). W różnych kulturach i tradycjach ten związek z ziemią przejawiał się i nadal się przejawia na różne sposoby. Człowiek przywiązuje wagę do posiadania ziemi, potrzebuje jej, broni itp. Stanowi ona jeden z elementów jego tożsamości.

W najwcześniejszych wyobrażeniach niebo jest widziane jako miejsce zamieszkania i przebywania Boga, ziemia zaś jako miejsce przeznaczone dla człowieka (zob. np. Ps 115,16). W historii zbawienia następuje zbliżenie tych dwóch światów: Bóg zstępuje w rzeczywistość ziemską, uzdalnia człowieka do udziału w życiu Bożym (o czym była mowa na pierwszym etapie naszej pracy: *Boża wizja człowieka*).

Grzech polegał na sięgnięciu przez człowieka po prerogatywy Boga – człowiek *chciał być jak Bóg*, chciał być w pewnym sensie niezależnym od ziemi (na miejscu Boga). Tymczasem jest on wzięty z ziemi. Do jego natury należy bycie poddanym Bogu, tak jak ziemia jest pod niebem. Grzech to zaburzył. Po grzechu Pan Bóg nie pozwolił człowiekowi zostać w raju (Rdz 3,22-24). Odtąd jego los jest związany z ziemią jako pewną koniecznością, w której jednak Pan Bóg nie zostawia go samemu sobie. Dla ratowania człowieka

wciela się w jego ziemską historię. Zanim dokona się to w pełni we wcieleniu Syna Bożego, Bóg wkracza na różne sposoby w życie ludzi – poszczególnych osób i całego narodu – posługując się m.in. relacją człowieka do ziemi. Pan Bóg tak kieruje losami narodu wybranego, przeznaczając mu konkretne miejsce na ziemi, by w tych konkretnych warunkach i okolicznościach prowadzić historię zbawienia człowieka. Takie działanie Boga widzimy począwszy od tej już wspomnianej relacji Adama do ziemi, a następnie w takich momentach, jak historia Abrahama i pozostałych patriarchów, a w szczególności podczas wyjścia z niewoli egipskiej i objęcia ziemi Kanaan przez Izraela.

Mówiąc więc o Ziemi Obiecanej musimy mieć na uwadze następujące wydarzenia czy grupy wydarzeń: 1) historia Abrahama i patriarchów, 2) wyjście z Egiptu i objęcie w posiadanie ziemi, 3) wygnanie babilońskie. Te wydarzenia z historii narodu wybranego prowadzą do zapowiedzi Nowego Przymierza, do obietnicy Nowego Jeruzalem, nowego wyjścia i wzięcia w posiadanie nowej ziemi.

Ziemia Kanaan – miejsce przeznaczone dla narodu wybranego

Naród izraelski, po uwolnieniu z niewoli egipskiej, zmęczony wieloletnią wędrówką stanął przed ziemią Kanaan, którą Pan obiecał mu dać na własność. Tę ziemię wcześniej otrzymał Abraham (zob. Rdz 12,1-7). Opuściwszy Ur Chaldejskie, dotarł do tego miejsca, jako do ziemi swego przeznaczenia, miejsca wskazanego mu przez Boga, gdzie miała się spełnić obietnica związana z licznym potomstwem Abrahama. Tutaj rodziły się kolejne pokolenia patriarchów. Stąd też – w poszukiwaniu ratunku – udali się synowie Jakuba do Egiptu, jak to rozważaliśmy w ubiegłym roku.

Teraz ich potomkowie ponownie otrzymują tę ziemię. Jednak przez wieki ich nieobecności ziemia ta została zasiedlona przez wiele innych narodów (zob. Joz 9,1; 24,11). Żeby więc w niej zamieszkać, Izraelici musieli zmierzyć się w walce z zamieszkującymi ją plemionami. Co więcej, to od Boga otrzymali nakaz ich wytępienia, jak również wyniszczenia wszelkich oznak kultu obcych bóstw (zob. Pwt 7,1-2; 12,1-3).

Ziemia obiecana jest położona między Babilonem i Egiptem. Te dwa mocarstwa – których wielkość i wpływy różnie kształtowały się w różnych epokach historycznych – urastają w Biblii do rangi symboli.

Babilon (na którego terenie znajdowało się Ur Chaldejskie – miasto, skąd wyruszył Abraham) to ziemia, którą trzeba opuścić, to ziemia, w której się przebywa bez pełni życia; gdzie spędza się życie bezowocnie (Abraham nie

miął potomstwa). Dalej, to ziemia nieporozumień, obca, nieprzyjazna, niebezpieczna, złorzecząca, potężna i przewrotna, miejsce obrzydliwości itp. (zob. Jr 50), perła ziemskich królestw i duma mocy (Iz 13,19). Ten aspekt Babilonu zostanie ukazany w całej jaskrawości w Apokalipsie (zob. np. 17,5). A więc Babilon to miejsce, z którego się ucieka, gdyż tam doświadcza się braku czy też żyje się w zagrożeniu.

Egipt natomiast jest symbolem miejsca, dokąd się ucieka, by uniknąć bezpośredniego niebezpieczeństwa. Jest to jednak miejsce zwodnicze; pułapka, miejsce pokus i zniewolenia, konieczności służenia faraonowi (zob. Wj 13,9 oraz katecheza III. z ubiegłego roku).

Położenie Ziemi Obiecanej pomiędzy tymi dwoma nieprzyjawnymi człowiekowi biegunami wskazuje na to, że człowiek, kuszony i zwodzony przez świat, oscyluje pomiędzy tymi dwoma „mocarstwami”, szukając zaspokojenia siebie po swojemu, ostatecznie jednak nie zaznaje spokoju. Dopiero zawierzenie obietnicy Boga i decyzja wejścia do Ziemi Obiecanej, pomimo obaw i trudności z tym związanych, pozwoli człowiekowi zaznać obiecanego błogosławieństwa i pokoju, czego obrazem są mleko i miód, w które ta ziemia opływa (zob. Wj 3,8.17).

Odnosnie do położenia Ziemi Obiecanej warto również zauważyć pewien szczegół geograficzny. Na jej terenach znajduje się największa depresja na globie ziemskim. To bardzo wymowne, że Pan Bóg wybiera właśnie to najniższe położone miejsce na ziemi, aby tutaj dokonać historii zbawienia, która polega na wyniesieniu człowieka, podniesieniu go z jego upadku, z jego depresji.

Obraz narodów okupujących Ziemię Obiecana

Ziemia obiecana okazuje się dla Izraelitów bardzo trudna do zdobycia. Wejście do niej jest związane z pokonaniem trudności. Kanaan znajduje się bowiem w posiadaniu obcych i potężnych ludów. Są one przedstawione jako silniejsze od Izraelitów, którzy wobec nich wydają się mali jak szarańcza. Mówią o tym wysłani przez Mojżesza zwiadowcy, którzy po poznaniu tej ziemi, wrócili z jej owocami. Jest to więc miejsce po ludzku niepewne, a jednocześnie miejsce bardzo bogate i pełne obfitości (zob. Lb 13,25-33).

Wśród Izraelitów rodzi to różne reakcje. Niektórzy z nich ulegają wątpliwemu i podnoszą bunt, chcą wracać do Egiptu (zob. Lb 14,1-4). Mojżesz, Aaron i Jozue odwołują się wówczas do obietnicy Pana Boga: *Jeśli nam Pan sprzyja, to nas wprowadzi do tego kraju i da nam ten kraj, który prawdziwie opływa w mleko i miód. Tylko nie buntujcie się przeciwko Panu. Nie bójcie się*

też ludu tego kraju, gdyż ich pochłoniemy. Obrona od niego odstąpi, a z nami jest przeciw Pan. Zatem nie bójcie się ich! (zob. Lb 14,6-9).

Ziemia obiecana jest obrazem sytuacji i stylu życia w obecności Boga, obrazem miejsca, którego człowiek pragnie, a które jednocześnie napawa go lękiem. Nie jest to przestrzeń życiowa, którą człowiek może wypracować dla siebie lub zdobyć ją tylko własnymi siłami. Można ją bowiem osiągnąć jedynie mocą Pana Boga, jako Jego dar.

Te trudności stawiają człowieka wobec alternatywy: albo zrezygnuje z zabiegania o zdobycie Ziemi Obiecanej i pozostanie tam, gdzie jest i taki, jaki jest, to znaczy biorący pod uwagę tylko swoje możliwości, w tym przypadku ograniczone i niewystarczające, albo uwierzy Bogu bardziej niż sobie i niejako wbrew swojemu doświadczeniu i w oparciu o tę wiarę (zawierzenie) podejmie kroki, które doprowadzą go do zdobycia (a właściwie otrzymania) Ziemi Obiecanej.

Między tymi dwoma typami postaw nie ma czegoś pośredniego, nie ma kompromisu. Człowiek odnajduje siebie albo w jednej, albo w drugiej postawie. Jedynie całkowite oparcie się na wierności Boga (czyli uwierzenie i zaufanie, że spełni to, co obiecał) uzdolni go do podjęcia kroków. Musi niejako zaprzeć się siebie; zaprzeć się swoich przewidywań i kalkulacji. Do Ziemi Obiecanej mogą wejść tylko ci, którzy przyjmą taką postawę. Obrazuje to wydarzenie, które miało miejsce po powrocie zwiadowców (zob. Lb 14,1-35).

Bunt w narodzie wybranym, który wybuchł z powodu lęku przed czekającymi go trudnościami związanymi ze zdobyciem Ziemi Obiecanej, zażegnał Mojżesz. Wskutek jego błagania Pan Bóg zaniechał kary, jaką chciał zesłać na buntowników, i okazał swoje miłosierdzie: *Niech się okaże, Panie, cała Twoja moc, jak przyobiecałeś mówiąc: Pan cierpliwy, bogaty w życzliwość, przebacza niegodziwość i grzech, lecz nie pozostawia go bez ukarania, tylko karze grzechy ojców na synach do trzeciego, a nawet czwartego pokolenia. Opuść więc winy tego ludu według wielkości Twego miłosierdzia, tak jak znośiłeś ten lud od Egiptu aż dotąd. I odpowiedział Pan: Odpuszczam zgodnie z twoim słowem* (Lb 14,17-20).

Wobec wątpliwości ludzi, ich obaw i lęków Pan Bóg stosuje odpowiednie kary, ale nie cofa swego miłosierdzia i gotowości przebaczenia oraz dalszego prowadzenia ludzi według podanego (objawionego) planu. Istotne zatem jest posłuszne zawierzenie Bogu, który daje obietnicę. Gdy człowiek dostrzeże swój błąd (grzech niewiary), zawsze istnieje możliwość przebaczenia.

Obraz bóstw pogańskich

Wprowadzając ludzi do Ziemi Obiecanej, Pan Bóg zaprasza ich do szczególnej bliskości i zażyłości ze sobą. Jednym z przejawów tego jest wymaganie wyrzeczenia się obcych bóstw (bożków). Musi się to przejawić w konkretach życia – co wyraża polecenie zniszczenia tych bożków (zob. Pwt 12,1-3)

W czasie wędrówki lud oddawał cześć Bogu w Namiocie Spotkania, gdzie przebywała Arka Przymierza. W ziemi Kanaan natomiast spotkał się z kultem innych bóstw. Bóg polecił, by zburzyć wszelkie miejsca i oznaki kultu pogańskiego ludów zamieszkujących tę ziemię oraz nakazał wybrać jedno miejsce, gdzie będzie czczony Jego imię, gdzie cały naród będzie składał Mu ofiary i cieszył się z dóbr, które osiągnął dzięki Niemu.

Bóg okazuje się Bogiem zazdrosnym, Bogiem bardzo radykalnym, nieznanym połowicznych rozwiązań. Tym się różni od wszelkich władców ziemskich i tym się różni od nas, bo my i władcy ziemscy, wszyscy mamy zawsze jakiś własny interes. Jesteśmy zmienni, koniunkturalni, uzależniamy się od okoliczności, mało respektujemy niezmiennie prawdy, zasady, wartości. Jesteśmy świadkami tego na arenie politycznej, jesteśmy też często świadkami tego na naszych małych arenach. Pan Bóg natomiast nie wchodzi w kompromisy¹. Dlatego żąda odcięcia się od wszystkich relacji z bóstwami. Nie można bowiem żyć deklarując zawierzenie siebie jednemu Bogu i jednocześnie szukać zabezpieczenia u innych bóstw, to znaczy spodziewać się życia od innych rzeczywistości (poza Bogiem). W tym przypadku Pan Bóg jest strasznie zazdrosny, stąd ten radykalizm, to wprost okrutne wezwanie do zniszczenia wszelkich przejawów i przedmiotów obcego kultu. *Aszery, stele* to obrazy czy figury tego, co ludzie widzieli jako narzędzia swoich relacji z bóstwem.

Opowiadania z tego okresu historii Izraela są tylko etapami przygotowawczymi. To, co działo się w narodzie wybranym, odnosi się do życia każdego człowieka, do życia każdego z nas. Ziemią obiecaną jest bowiem nasze życie, które otrzymaliśmy od Boga. Bóg chce nas „wprowadzić” do naszego życia, byśmy mogli je wieść w pełni pokoju, bez szamotania się na lewo i prawo, bez zależności od innych bogów, od różnych idoli, które zdają

¹ Jedyny kompromis, jaki Pan Bóg (niejako „na samym sobie”) stosuje wobec człowieka, to jest Jego zniesienie się do człowieka, aby go przygarnąć, pociągnąć do siebie na ludzki sposób (zob. np. Oz 11,4). Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* napisał: „Namiętna miłość Boga do swojego ludu – do człowieka – jest zarazem miłością, która przebacza. Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciw Niemu samemu” (n. 10).

się nam proponować życie. Jego imię jest pośród nas, pośród wspólnoty ochrzczonych. Nawołuje do tego, byśmy odwracali się od naszych bożków i uczynili Jemu jedynemu miejsce pośród nas.

Wszystkie idole tego świata – jakkolwiek je sobie konkretnie wyobrazimy – będą się zawsze sprowadzać do trzech. Są to: władza (ta duża i ta mała), pieniądz oraz dziedzina uczuć, czyli potrzeba akceptacji ze strony innych. Stanowią one domeny, które są w nas bardzo czułe i na których rozgrywa się nasze szczęście albo nieszczęście. Jeśli te dziedziny, bóstwa czy idole – jakkolwiek je będziemy nazywali – nami zawładną, jeśli zawładnie nami pożądlivość władzy, pieniądza czy bycia kochanym, akceptowanym, to będziemy nimi stale miotani. Będziemy bowiem gotowi składać różnego rodzaju ofiary i kłaniać się każdemu, kto nam zaproponuje trochę szczęścia, trochę sukcesu, trochę władzy, trochę więcej dobrobytu, itd. Jak długo człowiek nie przeżyje tego, że może zostać wyzwolony z zależności od tych idoli, tak długo nie będzie kosztował dóbr ziemi obiecanej. Konieczne jest więc radykalne ich wyrzeczenie się, jak to wyraża nakaz zniszczenia wszelkich przejawów kultu obcych bogów w Ziemi Obiecanej.

Ziemia obiecana jako przestrzeń spotkania z Bogiem we własnym wnętrzu

Obraz ziemi obiecanej jest przedstawiony jako idealne miejsce dla człowieka i dla jego współżycia z Bogiem i bliźnimi. Jest to *kraj mlekiem i miodem płynący* (zob. Wj 3,8.17; Kpł 20,24 itp.), kraj bliskości Boga, gdzie *nie będą czynić zła* (zob. np. Iz 11,9). Obecność człowieka w ziemi obiecanej gwarantuje udział w tych dobrach, które często są określane pojęciem pokoju. Naturalnie bardzo łatwo da się zauważyć, że to nie jest tylko kwestia wejścia do ziemi obiecanej jakby do pewnej przestrzeni, w której człowiek otrzyma gotowe rozwiązania dla swojego życia. Jest to miejsce, w którym człowiek przeżywa swoją przemianę. Nie jest to więc tylko kwestia wprowadzenia człowieka w nowe okoliczności zewnętrzne, ale takie skonfrontowanie go z okolicznościami, w których żyje, aby zobaczył, że potrzebuje w sobie wewnętrznej przemiany i stałego odniesienia do Boga.

Aby człowiek mógł z tej obietnicy skorzystać i właściwie przeżyć to, co powinno stawać się w jego wnętrzu, konieczne jest doświadczenie braku jako punkt wyjścia (por. sytuacja Abrahama – brak potomstwa i sytuacja Izabela – zniewolenie i brak przestrzeni życiowej, własnej ziemi). Człowiek musi dostrzec i uznać, że sam sobie nie wystarcza, że sam nie spełni sensu swego życia. Taka jest bowiem sytuacja człowieka wskutek grzechu, którą wyrażają

wszystkie okoliczności niedostatku, pustkowie, braku ziemi lub posiadania ziemi, gdzie brak życia czy też właściwego życia (zob. Pwt 32,10). Bez uświadomienia sobie własnego punktu wyjścia, własnej sytuacji, trudno jest człowiekowi skorzystać z tego, co niesie logika obietnicy.

Człowiek ma zazwyczaj swój plan, ma plan co do swojego życia i prosi Boga o pomoc i błogosławieństwo w jego realizacji. W Objawieniu zachodzi inna relacja. To Bóg przychodzi do człowieka, aby go prowadzić do siebie i On daje człowiekowi swój plan, swoją drogę życia. Bóg interweniuje w życie człowieka i staje się jakby protagonistą czy motorem działania człowieka właśnie przez obietnice, bo jest zainteresowany człowiekiem. Człowiek naturalnie nie zostaje pozbawiony ani swej wolności, ani potrzeby czy konieczności działania. Otrzymuje od Boga Jego plan, Jego perspektywę swojego życia. Ten plan Boga może być wyrażony w poleceniach (nakazach i zakazach – jest to logika przykazań) oraz w obietnicy. Obietnica to zaproszenie człowieka do tego, by wszedł na drogę spełniania się Bożego planu w nim, czyli na drogę realizacji i współtworzenia historii zbawienia.

Dla chrześcijanina ważne jest pojmowanie relacji do Pana Boga w kluczu obietnicy. Jednym z podstawowych darów obietnicy jest właśnie ziemia obiecana. Uchwycenie przez nas logiki, struktury wchodzenia do ziemi obiecanej i brania jej w posiadanie jest niezmiernie ważne dla rozumienia i przeżywania chrześcijaństwa. Jako chrześcijanie przez obietnicę jesteśmy zaproszeni do ziemi obiecanej, czyli do odkrywania w sobie przestrzeni naszego życia z Bogiem.

Obawiamy się wejścia do ziemi obiecanej, bo nie chcemy stracić tego, co mamy sami z siebie, co – jak uważamy – nam się należy. Przeczujemy bowiem, że życie w ziemi obiecanej pozbawi nas naszej swobody życia dla siebie, pozyskiwania dla siebie, czyli tego wszystkiego, co określamy „starym człowiekiem”. W tym tkwi jedno z podstawowych źródeł (powodów) naszych błędów życiowych. Chcemy sami stworzyć sobie przestrzeń życiową, chcemy, by inni nas respektowali i akceptowali tak, jak tego oczekujemy. Boimy się opuścić samych siebie i wejść w plany przygotowane przez Boga.

Dopiero Jezus otwiera przed nami drogę wolności od tych naszych oczekiwań, pretensji itp. On był zawsze wolnym Synem, spełniającym wolę Ojca. To było Jego życiem i Jego pokarmem (zob. J 4,34). Dlatego mógł przeżyć odrzucenie, mękę i śmierć. *Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli* (J 1,11n), odrzucili. On przyjął to odrzucenie, niejako „zasiadł” na miejscu do odrzucenia. To jest właśnie ziemia obiecana. Brzmi to paradoksalnie, jednak doświadczenie odrzucenia nie jest celem samym w sobie, jak nie była nim

śmierć Jezusa na krzyżu. W swoim życiu przeżywamy dość odrzucenia, niezrozumienia. Decyzja wejścia do ziemi obiecanej jest zgodą na to, by Pan Bóg zajął się mną w tej sytuacji, w której aktualnie jestem postawiony. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do tego, żeby umieć znaleźć się (nie naszą mocą) na miejscu, które w oczach ludzkich czasem jest widziane jako przegrana, jako odrzucenie. I wtedy, jeśli tam potrafimy pozostać i dobrze siebie odnaleźć, zauważamy, że w naszych relacjach z bliźnimi zaczyna panować pokój, miłość, przebaczenie. Jest to owoc działania Pana Boga w nas.

Do ziemi obiecanej wchodzi się wiele razy, codziennie. Prawdziwa ziemia obiecana jest tam, gdzie siebie odkryjesz przed Bogiem jako tego, którego Bóg kocha i umieszcza na właściwym miejscu przed drugim człowiekiem, na miejscu, które znajduje się niżej od jego miejsca. Jeśli nie masz ducha Jezusa Chrystusa, będziesz się buntował i walczył. Tak będzie, dopóki któregoś dnia dzięki Ewangelii nie zobaczysz, że możesz wejść do wód Jordanu, możesz go przekroczyć, możesz wejść w wody chrztu, tak jak Jezus. Możesz skorzystać z Jego krzyża i wejść do odpoczynku w ziemi obiecanej (zob. np. 1Krn 22,9; 23,25; por Hbr 1,10.19).

W ten sposób życie chrześcijanina staje się stałym dialogowaniem z Jezusem Chrystusem, przechodzeniem przez Jordan do ziemi obiecanej. Wówczas i nas dotyczy obietnica: *Wy i wasi synowie będziecie się cieszyć pokojem i szczęściem* (por. Pwt 12,10.12), zupełnie innym niż to, co jesteście w stanie sami wyprodukować. Świat nachalnie narzuca nam, że musimy mieć to czy tamto, że musimy coś osiągnąć, zdobyć taką pozycję, w czymś uzyskać potwierdzenie, jeszcze taką miłość przeżyć itd., itp. Tak świat nas nakręca. I co z tego mamy? Wieczny niepokój. A kiedy wreszcie dasz się wprowadzić do ziemi obiecanej, tam – jak oliwka – będziesz mógł wydać owoc. Psalm 92 mówi, że nawet w starości można wydać owoc, owoc pokoju, przebaczenia. To jest przedziwna tajemnica, którą możemy przeżyć tylko w łączności z Jezusem Chrystusem.

Katecheza II

OBJĘCIE ZIEMI OBIECANEJ OBRAZEM ŻYCIA W MOCY CHRZTU

Ziemia obiecana to obraz życia we wspólnocie z Bogiem i bliźnimi, czyli przywrócenie tego, co człowiek utracił w raju przez grzech, gdy została zerwana jedność z Bogiem i między ludźmi, odkąd każdy bronił siebie i swego.

Jak powiedzieliśmy wcześniej, wejście do ziemi obiecanej to nie tylko (czy nie przede wszystkim) zmiana miejsca, czyli wejście do nowej przestrzeni, ale ostatecznie to zmiana człowieka, zmiana jego wnętrza, by dał w sobie przestrzeń Panu Bogu i pozwolił Mu „wprowadzić się” do historii swojego życia.

Istotne jest zatem to, co dokonuje się w naszym życiu, w naszym sposobie myślenia, oceniania, szukania racji naszego działania, a nie tylko osiągnięcie określonych, sprzyjających warunków zewnętrznych. W pewnym sensie dążenie do ziemi obiecanej, wejście do niej i wzięcie jej w posiadanie jest ostatecznie wędrówką w głąb naszego życia, bowiem przez wydarzenia, które przeżywamy, jest nam dane odkrywać wierność Pana Boga w naszej historii.

W logice obietnicy sama ziemia obiecana stanowi jakby przynętę (obraz), poprzez którą Pan Bóg zachęca nas do wyruszenia z miejsca, w jakim aktualnie się znajdujemy, i do rozpoznawania Jego obecności podczas wędrówki. Jak widać, wejście do ziemi obiecanej to proces, na który składa się wiele elementów i który posiada wiele aspektów. Możemy to zobaczyć na przykładzie narodu wybranego, który krok po kroku zdobywał Ziemię Obiecaną.

Spójrzmy więc na niektóre wydarzenia z historii Izraela, przedstawione w barwnych opowiadaniach biblijnych, nie tylko jako na ukazaną w tych obrazach historię narodu wybranego, ale jako na zapowiedź późniejszych wydarzeń związanych z historią zbawienia oraz jako na przesłanie Boga skierowane osobiście do każdego z nas, odnoszące się do naszego chrztu.

Historie związane z wejściem do Ziemi Obiecanej przedstawia Księga Jozuego. Jozue jest figurą Jezusa. Obaj noszą to samo imię. Jezus i Jozue w języku hebrajskim brzmią tak samo: *Jeszua*, czyli „Bóg zbawia”. Jozue wprowadził lud do Ziemi Obiecanej, Jezus jest tym, który daje ludziom każdego pokolenia możliwość wchodzenia w zbawienie, które było

zapowiedziane przez obraz Ziemi Obiecanej. Aktem, który stanowi początek wejścia do korzystania ze zbawieni już na tej ziemi jest chrzest.

PRZEJŚCIE PRZEZ JORDAN (Joz 3,1 – 5,1)

Wejście w wody chrztu

Nadszedł dzień, w którym – po czterdziestoletniej wędrówce przez pustynię – Izrael może wejść do ziemi, którą Pan mu obiecał.

Pomiędzy obozowiskiem Izraelitów a ziemią, którą mieli odziedziczyć, płynął Jordan – rzeka biorąca początek z podnóży Góry Hermon w Libanie, a wpadająca do Morza Martwego, położonego poniżej poziomu morza.

Jozue obszedł obóz i powiedział, aby wszyscy byli gotowi do drogi, a kiedy zobaczą Arkę Przymierza niesioną przez kapłanów, mają ruszyć za nimi, zachowując stosowny dystans. Tak się stało – kapłani wzięli Arkę i poszli w kierunku rzeki. Gdy ich stopy zanurzyły się w wodzie, *wtedy wody płynące z góry zatrzymały się, tworząc jak gdyby jeden wał na rozległej przestrzeni... zaś wody płynące w kierunku Morza Pustynnego czyli Morza Słonego odpłynęły zupełnie, a lud przeprowił się [przez Jordan], naprzeciw Jerycha. Kapłani zaś, którzy nieśli Arkę Przymierza Jahwe, stali nieporuszenie na suchym brzegu pośrodku Jordanu – podczas gdy cały Izrael szedł po suchym dnie, aż wszystek lud skończył przeprowę przez Jordan (Joz 3,15-18).*

Wody Jordanu, jak wcześniej wody Morza Czerwonego, nabierają znaczenia symbolicznego. Przekroczenie Jordanu nie jest tylko pokonaniem zwykłej przeszkody na drodze do osiągnięcia zamierzonego celu. Wody morskie czy też wody rzeki to symboliczne miejsca złych mocy, żywiołu grożącego człowiekowi. Wskutek interwencji Boga przeszkody te zostały pokonane, naród przeszedł suchą stopą osiągając brzeg Ziemi Obiecanej.

Zwróćmy uwagę na to, że na przedzie całego pochodu szli kapłani z Arką Przymierza. Jest to znak, że wejście w te wody było poprzedzone działaniem Pana Boga, czy działaniem w Jego Imię. Podobnie też w wody chrztu człowiek może wejść będąc posłusznym Bogu, Jego głosowi i tym, którzy działają w Jego Imię.

Na Jezusa Chrystusa – wchodzącego w wody Jordanu i przyjmującego chrzest – patrzymy jako na Tego, który uświęcił wody Jordanu. Wodę – żywioł i symboliczne miejsce złych mocy – uczynił znakiem przemiany życia i uświęcenia. Dzięki temu nasz chrzest jest zanurzeniem się w tej tajemnicy przemiany, jaka wiąże się z przejściem przez Jordan, a którą ostatecznie jest tajemnica śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Gdy Izraelici przeszli przez Jordan, Jozue rozkazał, aby kapłani niosący Arkę wyszli z rzeki, a wtedy wody rzeki popłynęły ponownie, tak jak przedtem, wezbrane po brzegi. Wieść o cudownym przejściu Izraela przez Jordan rozeszła się po całej ziemi Kanaan, wszyscy władcy wpadli w przerażenie i *zabrakło im odwagi wobec Izraelitów* (Joz 5,1).

Kiedy chrześcijanie traktują poważnie swój chrzest, właśnie jako przejście do nowego życia (przechodzenie przez umieranie do życia), wówczas ich nowe życie jest znakiem dla innych, rozchodzi się cudowna wieść.

OBRZEZANIE (Joz 5,2-9)

Przemiana mentalności, nowe serce

Po przejściu przez Jordan zostało na nowo zawarte przymierze wyrażone znakiem obrzezania. W czasie wędrówki przez pustynię Izraelici nie obrzezali rodzących się wówczas chłopców, natomiast obrzezani Izraelici, którzy wyruszyli z Egiptu, umarli.

Obrzezanie dokonane przed wejściem do Ziemi Obiecanej było nie tylko cielesnym znakiem przynależności do określonej wspólnoty religijnej i związania się przymierzem z Bogiem Jahwe. Istotne bowiem było to, co miało się stać w ludzkim wnętrzu – przemiana serca człowieka. Stąd wezwanie: *Dokonajcie więc obrzezania waszego serca, nie bądźcie nadal ludem o twardym karku* (Pwt 10,16).

W obrazie obrzezania serca czy też nowego serca chodzi o zmianę myślenia człowieka. Wszystkie problemy bowiem rodzą się w ludzkim sercu (zob. Mk 7,21-23). Gdy doświadczymy tego, że Pan Bóg jest z nami, że to On zmienia nasze serce, to obojętnie, w jakich okolicznościach się znajdziemy, tam będzie dla nas ziemia obiecana. Możemy powiedzieć, że ziemia obiecana jest w naszym nowym, przemienionym wnętrzu. Odkrywamy ją wtedy, gdy zgadzamy się na obrzezanie naszego serca i wchodzimy we wszystkie okoliczności naszego życia jako nowi ludzie, to znaczy jako mający w sobie spojrzenie Boże, Bożego Ducha. Wtedy wszystkie doświadczenia, jakie nas spotkają, stają się naszą ziemią obiecaną. Nie dlatego, że zmieniła się rzeczywistość wokół nas, ale dlatego, że zmieniło się nasze serce, że daliśmy w naszym życiu przestrzeń Panu Bogu. Można powiedzieć, że ziemia obiecana nie polega na tym, że otrzymujemy jakiś kawałek ziemi, ale że dajemy w sobie przestrzeń Panu Bogu, że pozwalamy Mu działać w sobie aż do końca.

Chodzi o przemianę myślenia na temat ziemi obiecanej. Nie jest to miejsce, gdzie będzie mi dobrze, moja przemiana, obrzezania mojego serca, zabranie mi serca kamiennego i dania serca z ciała. Wtedy gdziekolwiek się

znajdę, będę wdzięczny Bogu. Chrześcijanin w każdym położeniu dziękuje Bogu (zob. Ef 5, 20; 1 Tes 5, 18), bo wie, że Bogu na nim zależy. Świat tego dzisiaj potrzebuje. Świat dlatego ucieka się do różnych bożków, religii, psychologii, bo nie zna Boga historii. Nie zna, bo jest za mało świadków, którzy by o takim Bogu świadczyli.

Obrzezanie to obraz chrztu. Oczywiście w chrzcie następuje rozwinięcie logiki znaku, przejście od znaku obrzezania na ciele do obrazu obrzezania serca bądź – jak to jest wyrażone innymi słowami – obrzezania nie ręką ludzką uczynionego (zob. Kol 2,11). Chrześcijanie od najdawniejszych czasów interpretowali owo powtórne obrzezanie jako akt zapowiadający duchowe obrzezanie, które stanie się udziałem wyznawców Chrystusa przez chrzest święty.

ZDOBYCIE JERYCHA (Joz 5,13 – 6,17)

Poddanie się Bogu w posłuszeństwie

Jerycho jest miastem, które po przejściu Jordanu staje się dla Izraelitów pierwszym celem do zdobycia, pierwszym krokiem do Ziemi Obiecanej, gdzie czeka ich nowe życie, zgodnie z obietnicą Boga. Po uroczystym obchodzie święta Paschy (zob. Joz 5,10-11), upamiętniającym wyjście z Egiptu, nastąpił więc ciąg dalszy podboju. Miasto było jednak zbyt silne, by Izraelici mogli je zdobyć przy swoich możliwościach militarnych. Również mieszkańcy tego miasta wydawali się mocniejsi od nich. Pan Bóg jednak swoją obietnicą zapewnił, że da im to miasto w posiadanie, że On będzie „walczył”, że On je dla nich zdobędzie. Naród zaś miał w posłuszeństwie wykonywać pewne czynności. Pan kazał im dotąd chodzić z Arką Przymierza wokół Jerycha, użyć trąb i rogów, którym towarzyszyły wojenne okrzyki całego ludu, aż opadły mury miasta i wszystko stało się dostępne.

Jerycho zostało zdobyte w sposób cudowny. Nie w bezpośredniej walce z przeciwnikiem, lecz dzięki posłusznemu wykonaniu poleceń. Niezależnie od tego, jak będziemy rozpatrywać poszczególne elementy tego opowiadania od strony historycznej, przekazuje ono prawdy, które są zawsze aktualne i niezmiennie. Te prawdy odnoszą się do naszych sytuacji życiowych, na miarę tego, jak dotarła do nas obietnica oraz jak daliśmy się przez nią pociągnąć i rozpoczęliśmy wędrówkę do ziemi obiecanej, czyli do tego życia, które zostało zapoczątkowane w chrzcie.

Tak jak celem dla Izraelitów było zdobycie miasta, tak moim celem jest jedność, zjednoczenie z Panem Bogiem i z bliźnimi. Spostrzegam w sobie wiele przeciwności, które mimo mojej dobrej woli i chęci nie pozwalają mi

tego spełnić. Jestem w wielu sytuacjach bezsilny. Pan Bóg w swojej obietnicy jednak zapewnia mnie, że to jest dla mnie do osiągnięcia, że mogę zostać wprowadzony w nowy styl, w nową jakość życia, że mogę doświadczyć przemiany, której On we mnie dokona (zob. Pwt 30, szczególnie 30,11).

Aby to się stało, jestem wezwany do posłuszeństwa, do wykonywania w posłuszeństwie pewnych gestów, kroków, czynów wypływających z mojej wiary i nadziei, że obietnica się spełni. Podstawowym warunkiem jest słuchanie Bożego słowa. Owo kroczenie wokół Jerycha obrazuje m.in. moją gotowość udziału z wiarą w praktykach religijnych, w tym studium Pisma świętego, w katechezach, podejmowania kroków, by zbliżyć się do drugiego człowieka, kiedy to się wydaje trudne czy wprost jakby bezsensowne.

KLĄTWA PANA (Joz 6,17 – 7,26)

Konieczność zerwania ze starym sposobem życia

W opowiadaniu o zdobyciu Jerycha i innych miast pojawia się słowo o obłożeniu ich klątwą. Klątwa i to, co w związku z nią Izraelici mieli uczynić wobec objętych nią ludzi i rzeczy, zostało sformułowane po raz pierwszy w Księdze Powtórzonego Prawa (zob. Pwt 7,1-5). Miała ona chronić Izraelitów, by po wejściu do Ziemi Obiecanej nie zaczęli naśladować wzorów religijnego zachowania, jakie zastali u plemion wcześniej zamieszkujących ziemię Kanaan. Na kartach Księgi Jozuego słowa dotyczące klątwy są jeszcze bardziej radykalne. Wskazuje to na wielkie znaczenie konieczności utrzymania dystansu wobec zastanych zwyczajów i kultów.

U ludów starożytnego Bliskiego Wschodu było powszechnie przyjęte, iż zwyciężony naród należy wymordować ku czci swojego narodowego bóstwa. Nam dzisiaj trudno przyjąć, że w Piśmie świętym znajdujemy ślady tych obyczajów. Są one wkomponowane w całą historię zbawienia i powinny być odczytywane w tamtym kontekście historycznym. Ale możemy i musimy widzieć w tym obrazie przesłanie dla naszego życia, które wskazuje na konieczność oderwania się człowieka wierzącego w Boga od wszelkich innych zależności wyobrażających bogactwa pogan. Klątwa to wyraz zdystansowania się wobec wszystkiego, co stanowiło ośrodek życia pogan, odcięcie się od tego, czym oni byli bogaci, w czym upatrywali swoją siłę, w czym pokładali nadzieję. Jest to polecenie zniszczenia tego, co było przejawem życia bez Boga, co stanowiło bogactwo życia człowieka poza Bogiem. Nie chodzi tutaj o to, by w ogóle nie korzystać z dóbr tego świata, lecz aby dokonywało się to w wolności od nich, a w zależności i posłuszeństwie wobec Pana Boga.

Życie w Ziemi Obiecanej to życie w wolności od „bożków”, czyli tego wszystkiego, co człowieka uzależnia, od czego człowiek oczekuje wypełnienia i spełnienia swego życia.

Te obrazy zostaną rozwinięte w wezwaniu Jezusa do zaparcia się samego siebie (zob. np. Mt 16,24) albo w tym, co św. Paweł nazywa zwleczeniem starego człowieka (zob. Kol 3,9) czy wyrzeczeniem się ducha tego świata (zob. Tt 2,11-12). Będzie to zawsze związane z przyjęciem chrztu. W liturgii sakramentu chrztu wyraża to ryt wyrzeczenia się złego ducha.

KORZYSTANIE Z DÓBR ZIEMI OBIECANEJ (Kpł 19,9-10; 23,22) **Życie nie dla siebie**

Cały wysiłek podążania do ziemi obiecanej, czyli do spotkania się z Bogiem, jest potrzebny po to, by człowiek odkrył w sobie swoją małość i niewystarczalność oraz otworzył się na darmość, na to, by zostać obdarowanym przez Boga. Wejście do Ziemi Obiecanej pozwalało korzystać z różnego rodzaju dóbr, których Izrael sam nie wypracował, a które otrzymał za darmo, często nawet jako zabrane dotychczasowym właścicielom. Jest to doświadczenie, które ma wprowadzić człowieka w postawę dyspozycyjności i gotowości służenia zarówno tym, co jest w jego posiadaniu, jak i całym swoim życiem.

Kiedy Izraelici zaczną już korzystać z plonów wypracowanych przez siebie w Ziemi Obiecanej, Bóg będzie im polecał, aby dobra tej ziemi służyły nie tylko im samym, ale także innym – potrzebującym, ubogim i przybyszom. Dzięki temu wszyscy będą mogli być nasyceni, zaspokojeni:

Kiedy żąć będziecie zboże ziemi waszej, nie będziesz żął aż do samego skraju pola i nie będziesz zbierał kłosów pozostałych na polu. Nie będziesz ogołacał winnicy i nie będziesz zbierał tego, co spadło na ziemię w winnicy. Zostawisz to dla ubogiego i dla przybysza. Ja jestem Pan, Bóg wasz! (Kpł 19,9-10).

Takie postępowanie stanowiło jeden z przejawów pojmowania własności nie w sensie absolutnym i wyłącznym (gdzie człowiek czyni siebie panem), lecz jako danej do dyspozycji, aby nią służyć i samemu doświadczać dobra, błogosławieństwa.

Wymiarem i wyrazem społecznym przemiany serca i niejako potwierdzeniem tego, że ktoś wszedł do ziemi obiecanej i w niej żyje, będzie właśnie to, że żyje nie dla siebie. To wyrażały takie praktyki, jak zostawianie czegoś na polu czy w winnicy, dzielenie się z ubogimi itp. To wszystko

świadczyło, że nikt w Ziemi Obiecanej nie uważał siebie za absolutnego pana i właściciela dóbr. Mając coś jako swoje, zawsze był gotów dzielić się z innymi.

Tego rodzaju styl życia wynikał z głębokiego doświadczenia daru oraz przekonania, że ziemi obiecanej, czyli daru nowego życia, nikt nie zdobył i nie zdobywa sam. Nie jest to owoc tylko wysiłku człowieka, ale jest to dar – spełnienie obietnicy. Naturalnie przy współpracy człowieka, ale przede wszystkim dar, właśnie dar wewnętrznej przemiany.

Bardzo istotną rzeczą jest przejście z mentalności posiadania własności do mentalności korzystania z własności pod ręką i władzą Pana Boga, a więc także z uwzględnieniem potrzeb bliźnich. Wzięcie w posiadanie ziemi obiecanej jest jednocześnie uznaniem, że Panem jest Bóg – i to nie tylko daru, czyli ziemi obiecanej, ale także całego życia tego, kto został obdarowany. Przyjęcie daru oznacza uznanie pełnej zależności od Pana Boga. Oczywiście dokonuje się to w wolności ze strony człowieka, który akceptuje ten dar i dobrowolnie uznaje Boga za jedyne Pana całego swego życia.

JUBILEUSZE I DAROWANIE DŁUGÓW (Pwt 15) **Doświadczenie wyzwolenia**

Kolejnym przejawem życia w Ziemi Obiecanej jest darowanie długów, które było związane z jubileuszami. To darowanie długów obejmowało także przywrócenie wolności tym, którzy popadli w niewolę. Mojżesz w związku z tym polecał:

Pod koniec siódmego roku przeprowadzisz darowanie długów. Na tym będzie polegało darowanie długów: każdy wierzyciel daruje pożyczkę udzieloną bliźniemu, nie będzie się domagał zwrotu od bliźniego lub swego brata, ponieważ ogłoszone jest darowanie ku czci Pana (Pwt 15,1-3).

Jeśli się tobie sprzeda brat twój, Hebrajczyk lub Hebrajka, będzie niewolnikiem przez sześć lat. W siódmym roku wolnym go wypuścisz od siebie. Uwalniając go, nie pozwolisz mu odejść z pustymi rękami. Podarujesz mu cośkolwiek z twego drobnego bydła, klepiska i tłoczni. Dasz mu coś z tego, w czym Pan, Bóg twój, tobie pobłogosławił. Przypomnisz sobie, żeś był niewolnikiem w ziemi egipskiej i wybawił cię Pan, Bóg twój. Dlatego ci daję dzisiaj ten nakaz (Pwt 15,12-15).

Ogłaszanie roku jubileuszowego było Bożym nakazem dla Izraela. Jego nastanie ogłaszano dęciem w róg w całym kraju. Był to rok obwieszczenia dobrej nowiny dla wszystkich, którzy utracili własność osobistą i rodzinne posiadłości. Zadłużeni najemnicy odzyskiwali wolność i niezależność osobistą.

Zubożałe rodziny odzyskiwały prawo do utraconego majątku rodzinnego. Uogólniając – był to rok radości z powodu odzyskania wolności i własności.

Był to również czas odpoczynku od pracy i walki o przetrwanie. Także ziemia nie była uprawiana, gdyż miała rok odpoczynku. Rok ten oznaczał życie na Boży rachunek. To Bóg, twórca historii swego ludu, obiecuje zatroszczyć się o zapasy żywności; pragnie wolności dla ludzi, którzy z powodu życiowych tarapatów uzależnili się, zaprzędali i zrujnowali majątek. Oto Bóg przywracaubożałym rodzinom radość życia na ojcowiznie; On daje ludziom szansę nowego początku.

Rok jubileuszowy był dla biednych lekcją, że dzięki Bogu mają szansę stanąć na własnych nogach. Bogatym rok jubileuszowy przypominał, że to, co posiadają, niekoniecznie jest ich absolutną własnością.

W roku jubileuszowym następowała jakby odnowa podziału dóbr. Ziemia, która była podstawą bytu, miała pozostawać w użytkowaniu rodzin, które otrzymały ją w wyniku pierwotnego osiedlenia. Właścicielem ziemi pozostawał Bóg, człowiek był jedynie jej dzierżawcą.

Obraz jubileuszu uzyskuje najpełniejszy swój wyraz w postaci Sługi Jahwe, którego obecność oznacza czas jubileuszu, rok łaski. Prorok Izajasz mówi bardzo wiele o tej niezwyklej postaci Sługi Boga. Między innymi wylicza cele, które Sługa ów będzie realizował w ramach swego posłannictwa w świecie. Wśród nich wylicza wszystkie te, którym służył rok jubileuszowy. Sługa, na którym spoczywa Duch Boga, przyniesienie wolność wszystkim jeńcom i więźniom świata ciemności (Iz 42,6-7; por. 58,6); przywróci wszystkim ludziom prawo korzystania z Bożego daru, jakim jest ziemia z wszystkimi plonami (42,5); odbuduje braterstwo i równość w życiu społecznym, oparte na Przymierzu i jego Prawie (42,1-4.6; por. 58,7.9-10).

Prorockie pieśni o Słudze Boga, Proroku obdarzonym duchem Boga, rozumiano w Starym Testamencie jako zapowiedź dzieła i czasów Mesjasza. Sługa Jahwe w prorocztwie Izajasza przychodzi w imieniu Boga *głosić dobrą nowinę ubogim (...), zapowiadać wolność jeńcom i więźniom swobodę, obwieszczać rok łaski Pańskiej* (Iz 61,1-2). Do tego obrazu i prorocztwa o Słudze Jahwe nawiąże Pan Jezus na początku swojej działalności, wskazując na siebie jako na tego, w którym te zapowiedzi się wypełniły (zob. Łk 4,18-21).

MIASTA UCIECZKI (Joz 20,1-6)

Wspólnota Kościoła miejscem przebaczenia

Innym przejawem życia w Ziemi Obiecanej, regulującym relacje międzyludzkie w sytuacjach krytycznych, były tak zwane miasta ucieczki.

Pan przemówił do Jozuego tymi słowami: Powiesz Izraelitom: wyznaczcie sobie miasta ucieczki, o których mówiłem wam przez Mojżesza; aby tam mógł uciec zabójca, który by zabił człowieka przez nieuwagę, nierozmyślnie. Będą one dla was schronieniem przed mścicielem krwi (Joz 20,1-3).

Wyznaczanie miast ucieczki zakłada, że ludzie mogą nieumyślnie popełnić ciężkie przestępstwo, np. zabójstwo domagające się pomsty (istniała instytucja tzw. mściciela krwi). Łatwo dochodziło do gwałtownego wykonania pomsty. Żeby uciąć bezwzględna logikę zemsty (gwałt za gwałt, zło za zło), Pan Bóg nakazuje ustanowienie wspomnianych miast ucieczki, żeby tam mógł schronić się człowiek ścigany przez mścicieli, dopóki sprawa się nie wyjaśni. Jest to więc rodzaj azylu. Jest to również obraz miłosierdzia, jakie Bóg stosuje wobec grzesznika, dając mu szansę nawrócenia, a społeczności – okazję do przyjęcia grzesznika.

Pan Bóg zna człowieka. Patrzy na niego realnie, zna jego słabości. Wie, że dopóki nie przyjdzie Jezus Chrystus (prawdziwy Odkupiciel i „mściciel” grzechu, który dokona pomsty grzechu w sobie – zob. Iz 63; Ef 2,14-16; Kol 1,19), człowiek niesie ze sobą bagaż swego grzechu. Miasta ucieczki należy więc rozumieć jako zapowiedź ratowania tego, kto ciężko zawinił wobec bliźniego. Daje mu się czas, w którym jest pod opieką Boga, aby mógł zrozumieć swoją sytuację, by zrozumiał zarówno skutki swego czynu, jak i wielkość Bożego miłosierdzia. Pan Bóg dla tych, którzy zgrzeszyli znajduje sposoby rozwiązania – można powiedzieć – pewne ścieżki, na których człowiek może dostrzegać, poznawać swój błąd i się nawracać.

Tego nam potrzeba też w naszej codzienności. To możemy też nazwać bazą czy fundamentem właściwie pojętej tolerancji. Bo tolerancja nie jest przyzymkaniem oczu na zło. Prawda jest prawdą: kto zabił, to zabił, kto wyrządził krzywdę, to wyrządził krzywdę. Ale człowiekowi, który popełnił zło, można i trzeba dać szansę, aby przeżył swoje nawrócenie.

Wszyscy jesteśmy ludźmi, którzy potrzebują tych miast ucieczki i czasu nawrócenia. Każdy z nas ma świadomość tylu swoich niewłaściwych gestów, słów, decyzji, wynikających z tego, że jest opanowany sobą. I z tego względu, z powodu niewłaściwości, jakie w nas i przez nas się dzieją, ciąży na nas jakiś wyrok. Z tego powodu jesteśmy zastraszeni, uciekamy. Każdy z nas to przeżył.

Dlatego potrzebne są miasta ucieczki, gdzie mogą się schronić tacy zbrojcy, jak my. Dopiero ta świadomość, że jesteśmy ludem, który potrzebuje miast ucieczki, jednoczy nas we właściwy sposób. Wytrąca nam argumenty sądenia, wydawania sądów nad drugim człowiekiem, bo nie do nas należy sąd. W apokaliptycznym Mieście Baranka (zob. Ap 21,10nn) – w którym możemy widzieć dopełnienie się starotestamentalnego obrazu miast ucieczki – nad wszystkimi został wykonany sąd miłosierdzia.

Jak trudno jest nam nie brać w swoje ręce sądu nad drugim człowiekiem. Stale chcemy pokazywać, że mamy rację. Każdy z nas zapewne doświadczył, jak trudno jest ustąpić, stracić, nie wydać wyroku, lecz wybaczyć bezwarunkowo. Dlatego właśnie chodzi o kształtowanie w nas takiego serca, żebyśmy doświadczywszy Bożego miłosierdzia, przebaczeni innym i nieśli im miłosierdzie. We właściwie ukształtowanym ludzie Bożym, serca ludzkie, które rozumieją tę logikę przebaczenia, stają się miastami ucieczki, usprawiedliwiają drugiego człowieka.

Jezus Chrystus – Baranek Boży otwiera właśnie taką logikę miast ucieczki. Spełnia się to w Kościele. Wszyscy, którzy uczestniczymy w tej tajemnicy, z niej korzystamy i winniśmy zgodnie z nią służyć tym, którzy potrzebują przebaczenia. Jest to nasze powołanie i wyraz naszego życia zgodnie z otrzymanymi obietnicami. W tak ukształtowanej wspólnotie każdy, nad kim ciąży wina, może znaleźć odkupienie, to znaczy przejście przez śmierć do życia.

Znamienne jest, że Maryja w „Godzinkach” jest nazwana Miastem ucieczki. To właśnie Ona rodząc Jezusa, który później na siebie przyjął skutki grzechu, była od początku tą, której świętość nie odpychała grzesznika. Jezus, który miał być odrzucony przez „sprawiedliwych”, a znalazł wspólnotę z grzesznikami, był właśnie przez Maryję przyjęty. Ona Mu towarzyszyła aż po krzyż. Tam stworzył On dla grzeszników drogę do stawania się Kościołem, wspólnotą odkupionych grzeszników. Maryja może więc być widziana jako Miasto ucieczki dla grzeszników. Jako Ucieczka grzeszników – Miasto ucieczki, jest obrazem Kościoła, w którym gromadzą się grzesznicy, by dojrzewać do przyjęcia odkupienia.

Katecheza III

SPRZENIEWIERZENIE SIĘ WOBEC BOGA HISTORII

Pobyt Izraelitów w Ziemi Obiecanej, który rozpoczął się na przełomie XIII i XII w. przed Chr., ma wiele etapów. W poprzedniej katechezie przedstawiliśmy wydarzenia związane ze zdobywaniem Ziemi Obiecanej oraz określone przez Boga zasady życia w niej. Teraz, w dwóch kolejnych katechezach, zajmiemy się następnymi etapami życia narodu wybranego na tej ziemi, czyli czasem sędziów i czasem królestwa, przed jego rozbięciem na dwie części².

Z chwilą, gdy Izraelici weszli do Ziemi Obiecanej, zakończyło się wielkie wydarzenie wyjścia z niewoli egipskiej. Rozpoczął się nowy okres. Dwanaście pokoleń³ Izraela zamieszkuje Ziemię Obiecaną. Naród nie ma jednego przywódcy, lecz stosownie do okoliczności, w różnych pokoleniach Pan Bóg powołuje mężczyzn i kobiety, którzy w Jego imieniu przewodzą ludowi. Opowiadania o wydarzeniach z tego czasu znajdujemy w Księdze Sędziów, a później w Księgach Samuela i w kolejnych tak zwanych księgach historycznych Starego Testamentu.

Okresy sędziów i królestwa, trwające razem ponad sześć wieków, charakteryzują się dwoma różnymi sposobami organizacji życia społecznego i kultu oraz – jak byśmy to dziś mogli powiedzieć – duchowości czy religijności. Przyjrzymy się temu, jakie było doświadczenie narodu wybranego w każdym z tych okresów i jakie pouczenie wynika z tego doświadczenia dla nas. Pamiętajmy o naszym życiu, jak ono przebiega, jak w nim dokonują się podobne wydarzenia, mające niejako swój pierwowzór w tych z historii zbawienia.

² Epoka sędziów obejmuje lata 1200-1000 przed Chr., epoka królestwa 1000-586 przed Chr. Po śmierci Salomona (931 przed Chr.) następuje rozłam królestwa na dwie części: Judę (część południowa) oraz Izrael (część północna).

³ Zgodnie z tradycją dwanaście pokoleń Izraela, które wyruszyły z Egiptu do Ziemi Obiecanej i ją zasiedliły, pochodzi od dwunastu synów Jakuba. Nosili oni następujące imiona: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Issachar, Zabulon, Józef, Benjamin, Gad, Aser, Dan i Neftali. W Biblii dwunastka symbolizowała przede wszystkim pełnię i wielkość. Liczba ta, wraz z jej nawiązaniem do dwunastu pokoleń Izraela, będzie miała znaczenie w odniesieniu do grona Apostołów – *Dwunastu*, którzy stanowią zalążek nowego ludu wybranego, czyli Kościoła (zob. Mt 10,1-7; 19,28; Ap 21,10-14).

Wydarzenia z historii Izraela mają charakter zapowiedzi, są wydarzeniami typycznymi (symbolicznymi). Pośród tych różnych okoliczności Pan Bóg tworzy historię zbawienia, przygotowując najważniejszy jej moment – wydarzenie, jakim jest przyjsie zapowiedzianego od początku Mesjasza, Jezusa Chrystusa, w którym dopełni się cały sens historii.

Niewierność ludu wobec jedynego Boga

Izrael po wejściu do Ziemi Obiecanej był powołany i uzdolniony do tego, by prowadzić styl życia inny od tego, jaki prowadziły ludy ościenne i te, które zajmowały wcześniej tę ziemię. Ta inność, wyrażająca się przede wszystkim w odniesieniu do jedynego Boga była zauważalna, powodowała odrębność i wyróżnianie się narodu wybranego pośród innych narodów.

Bóg Izraela jest Panem historii, prowadzi człowieka, kieruje nim i poucza. Z tym łączy się świadomość wybrania przez Boga i służenia Jemu, to znaczy życie w Jego błogosławieństwie pośród konkretnych życiowych okoliczności i wydarzeń. Tym samym pomiędzy ludźmi, którzy świadomie przeżywają swoją obecność w Ziemi Obiecanej, dokonuje się umocnienie jedności i wzrost poczucia bezpieczeństwa. Bóg bowiem jest z nimi i działa – troszczy się o życie i dobro swego ludu. Podarował im ziemię, którą mogą uprawiać i korzystać z jej plonów.

a. Pokusa przywłaszczenia sobie ziemi

Ten sposób życia, odmienny od tego, jaki miały pozostałe narody, stanowi również wyzwanie, któremu wybrani, to znaczy mieszkańcy i spadkobiercy Ziemi Obiecanej, nie zawsze zdołają sprostać bądź właściwie na nie odpowiadać. Będą stale narażeni na dwojakiego rodzaju trudności – te wewnętrzne i te pochodzące z zewnątrz. Trudności wewnętrzne to przede wszystkim pokusa przywłaszczenia sobie darów (łaski), czyli tego, co otrzymali od Boga. Człowiek chce być panem i niezależnym gospodarzem tego, co ma w posiadaniu, zapominając o tym, że otrzymał to od Boga, opanowuje go pycha i zazdrość. Jest to stała tendencja człowieka przypisywania sobie zasług, uważania czegoś za tylko swoje, własne, dla siebie. Posiadanie – bez odniesienia do Boga – staje się źródłem wielkich nieporozumień, sporów i walk, z konieczności z niekorzyścią dla słabszego.

Izraelici nie stosowali się do zasad, które zostały im przedstawione, gdy zdobywali Ziemię Obiecaną, mianowicie, by plony ziemi służyły nie tylko im samym, ale także innym potrzebującym, aby wszyscy mogli być nasyćeni,

zaspokojeni. Każde pokolenie troszczyło się o własny stan posiadania, o zagospodarowanie zdobytego terytorium.

Swojego Boga Jahwe zaczęli postrzegać jako Baala. Tak bowiem poganie nazywali swoich bogów. Baal w koncepcji religijności pogańskiej to pan danego kraju, opiekun dobytku człowieka, bóg i gwarant urodzajności ziemi.

Wówczas Izraelici czynili to, co złe w oczach Pana i służyli Baalom. Opuścili Boga swoich ojców, Jahwe, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej, i poszli za cudzymi bogami, którzy należeli do ludów sąsiednich. Oddawali im pokłon i drażnili Pana (Sdz 2,11-12).

Izraelici zaczęli żyć tak, jakby nie mieli doświadczenia wyjścia z niewoli egipskiej, jakby zapomnieli o dziełach, jakie Bóg sprawił w ich życiu. Osiedleni na „swoim”, myślą o sobie. Układają sobie życie niezależnie od Boga Jahwe, a hołdują swoim Baalom.

b. Kult bóstw pogańskich

Niebezpieczeństwa i zagrożenia zewnętrzne to ataki wrogich ludów, w szczególności Filistynów. (Filistyni i inne narody nękające naród wybrany są obrazem wszystkiego, co człowiekowi sprawia trudność, krzyżuje jego plany.) Izraelitom zabrakło woli walki z obcymi narodami, tak by je wyniszczyć, jak im to Pan nakazał. Ponieważ tego nie uczynili, stale żyli w niepewności i w poczuciu zagrożenia albo musieli szukać ugody z tymi narodami.

Księga Sędziów mówi, że narody, które pozostały w Ziemi Obiecanej stanowiły próbę dla Izraelitów, *by można było poznać, czy będą strzec przykazań, które Pan dał ich przodkom za pośrednictwem Mojżesza (Sdz 3,4).*

Tymczasem sąsiedztwo pogańskich mieszkańców powodowało ustępstwa w zakresie obyczajów i przekonań, prowadziło do utraty wiary w jedynego Boga. Izraelici zawierali małżeństwa z poganami i w ten sposób kult bóstw pogańskich przenikał do ich rodzin (zob. Sdz 3,4-7). Obce kultury nie stawiały wysokich wymagań moralnych. Niektóre ich przejawy były wręcz nieludzkie i demoralizujące (zabijanie niemowląt czy nierząd sakralny na cześć bogini Asztarty).

Widzimy, że i w tej dziedzinie Izraelici ponoszą skutki nieposłuszeństwa wobec Boga. Nie zastosowali się do Jego poleceń przekazanych im za pośrednictwem Mojżesza i Jozuego, czyli z konieczności utrzymania w Izraelu dystansu wobec zastanych zwyczajów i kultów (zob. I i II katecheza).

W hołdowaniu bożkom nie chodzi bowiem tylko o sam fakt oddawania im czci, o formę religijności i praktyk z tym związanych, ale o to, że człowiek

zapomina czy wprost odwraca się od Boga historii, który go prowadzi przez koleje jego życia, tworząc z nim historię zbawienia. Odwracając się od Boga historii, człowiek zaczyna oddawać hołd wytworowi swoich rąk, chcąc przez to niejako zabezpieczyć swoje życie, swój majątek, swoją władzę i pomyślność. Potrzebuje idoli do ugruntowania siebie w swojej egocentrycznej mentalności. Upodabnia się w tym do obcych, pogańskich ludów, do ludzi, którzy nie poznali Boga ratującego człowieka z niewoli samego siebie.

Sędziowie – wybawiciele i prorocy Pana

Kiedy wśród Izraelitów w Ziemi Obiecanej coraz bardziej dominująca staje się postawa odchodzenia od Boga i Jego poleceń, Pan Bóg powołuje sędziów-proroków (zob. np. powołanie Gedeona – 1 Sm 6,11-24). Otrzymują oni specjalną łaskę, co możemy określić jako powołanie do misji lub charyzmat. Sędziowie spełniają swoją misję w ówczesnych warunkach, ale stają się także figurami (zapowiedzią) postaw wyrażających uległość wobec Boga w Jego prowadzeniu historii zbawienia. Przyjęte w tamtych okolicznościach określenie „sędzia” nie wyrażało tego, co to słowo oznacza dzisiaj. Nie byli to ludzie, którzy czuwali nad wymiarem sprawiedliwości, ale przywódcy, którzy w imieniu Boga i Jego mocą Boga sprawowali władzę na określonym terytorium, czasem pełnili urząd rozjemczy nad pokoleniami, gdyż byli duchowymi autorytetami w dziedzinie wzajemnych relacji w narodzie. Zarazem z mandatu Bożego pełnili funkcję proroków, czyli czuwali nad właściwym odniesieniem Izraelitów do jedyne go Boga.

W opowiadaniach z dziejów sędziów pojawia się stały schemat: Izraelici okazywali się niewierni poleceniom Pana Boga, wtedy On sprawiał, że powstawali przeciw nim wrogowie, którzy im zagrażali lub wprost ich ciemnieżyli. Wówczas Izraelici wzywali pomocy Pana Boga, a On wzbudzał im sędziego, wybawiciela, który ich ratował w nadzwyczajny sposób. Przez pewien czas Izraelici trwali w pomyślności. Ponieważ jednak nie byli stali w dochowywaniu wierności jednemu Bogu, to historia się powtarzała.

Popatrzmy, jak charakteryzuje to Księga Sędziów: *Izraelici czynili to, co złe w oczach Pana i służyli Baalom. Opuścili Boga swoich ojców, Jahwe, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej, i poszli za cudzymi bogami, którzy należeli do ludów sąsiednich (...) Wówczas zapłonął gniew Pana przeciwko Izraelitom, tak że wydał ich w ręce ciemiężców, którzy ich złupili, wydał ich na łup nieprzyjaciół, którzy ich otaczali, tak że nie mogli im się oprzeć.*

Wówczas Pan wzbudził sędziów, by wybawili ich z ręki tych, którzy ich uciskali. Ale i sędziów swoich nie słuchali, gdyż uprawiali nierząd z innymi

bogami, oddawali im pokłon. Zboczyli szybko z drogi, po której kroczyli ich przodkowie, którzy słuchali przykazań Pana: ci tak nie postępowali.

Kiedy zaś Pan wzbudzał sędziów dla nich, Pan był z sędzią i wybawiał ich z ręki nieprzyjaciół, póki żył sędzia. Pan bowiem litował się, gdy jęczeli pod jarzmem swoich ciemśców i prześladowców. Lecz po śmierci sędziego odwracali się i czynili jeszcze gorzej niż ich przodkowie (...)

Zapłonął więc gniew Pana przeciwko Izraelowi... (por. Sdz 2,11-20; zob. także cały kontekst).

Sędziowie, później także prorocy, przestrzegali przed niebezpieczeństwem osiadłego trybu życia – to jest zadufania w sobie, życia w poczuciu samowystarczalności, w zamkniętym kręgu interesów, w dążeniu do zaspokojenia tylko swoich potrzeb. Krytykowali przywiązanie narodu wybranego do „uwłaszczenia się” w Ziemi Obiecanej, co prawda niby z błogosławieństwem Pana Boga, ale w rzeczywistości stawiając siebie i swoje bożki na pierwszym miejscu (zob. Sdz 6,25-32; Iz 5,8).

Okres sędziów – z jednej strony – był czasem zażyłości narodu wybranego z Bogiem, z drugiej – objawił brak stałości ludu wobec Boga, brak zaufania i wierności. Można powiedzieć, że Izrael był jak małe dziecko, które poznając świat, robi wiele błędów i często ucieka się do pomocy rodziców, ale też często zapomina o ich pouczeniach czy wręcz tych pouczeń nie chce.

Samuel – ostatni sędzia oraz świadek sprzeniewierzenia się ludu

Tak jak w życiu człowieka kończy się okres dziecięcego czy młodzieńczego wieku i po nim następuje nowy czas, bardziej świadomy, w którym bierze on swoje życie we własne ręce, tak w dziejach narodu wybranego przyszedł czas próby jego dojrzałości i samodzielności. Okres sędziów zamyka się odrzuceniem przez ludzi owej bliskości Boga, jaka miała miejsce za czasów sędziów. Było to jednocześnie odrzucenie tego rodzaju organizacji i sposobu życia, jakie realizowały się w szczególnej relacji z Panem Bogiem i w dialogu z Nim za pośrednictwem sędziów – charyzmatycznych przywódców.

Ostatnim z sędziów i prorokiem Izraela w tym okresie był Samuel. W swojej młodości przeżył on szczególnie spotkanie z Panem (zob. 1 Sm 3,1-21). Z powodu tego wydarzenia został uznany za proroka w Izraelu. O ważności tej postaci dla narodu wybranego świadczy fakt, że w Biblii dość obszernie przedstawiona jest historia jego życia i powołania – od poczęcia, przez

ofiarowanie go Bogu i służbę u kapłana Helego, jako owoc żarliwej modlitwy matki (zob. 1 Sm 1,4 – 2,11) oraz jego misja na prorocka.

Samuel towarzyszył wielkim przemianom, jakie dokonywały się w historii narodu wybranego przechodzącego – jak moglibyśmy to określić – z okresu młodzieńczego do dojrzałości.

Przemiany, o których mowa, są wynikiem żądań Izraelitów postawionych Samuelowi, aby ustanowił im króla, gdyż chcieli być jak inne narody. Inicjatywa, jaką podejmują Izraelici i z którą zwracają się do proroka Samuela, jest bardzo znamienita. Dokonuje się to pod pozorami troski o człowieka, o jego rozwój i samodzielność, itp., ale jest w niej ukryte wielkie i w pewnym sensie nieuniknione niebezpieczeństwo: chęć stawania wobec Boga w postawie niezależności. Człowiek coś z tego musi przeżyć, żeby móc lepiej poznać siebie i zrozumieć, kim jest, oraz by po doświadczeniach, czasem bardzo bolesnych, wracać do Boga i korzystać z Jego prowadzenia.

Spójrzmy, jak to się działo:

Zebrala się cała starszozna izraelska i udała się do Samuela do Rama. Odezwali się do niego: „Oto ty się zestarzałeś, a synowie twoi nie postępują twoimi drogami: ustanów raczej nad nami króla, aby nami rządził, tak jak to jest u innych narodów”. Nie podobało się Samuelowi to, że mówili: „Daj nam króla, aby nami rządził”. Modlił się więc Samuel do Pana. A Pan rzekł do Samuela: „Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą. Podobnie jak postępowali od dnia, w którym ich wyprowadziłem z Egiptu, aż do dnia dzisiejszego, porzucając Mnie i służąc innym bogom, tak postępują i z tobą. Teraz jednak wysłuchaj ich głosu, tylko wyraźnie ich ostrzeż i oznajmij im prawo króla, który ma nad nimi panować”. I powtórzył Samuel wszystkie słowa Pana ludowi, który od niego zażądał króla (1 Sm 8,4-10).

Przytoczona historia ukazuje, jak lud nie chciał już nosić znamienia wybrania spośród wszystkich narodów, bycia odmiennym od innych i pozostawania szczególnej bliskości Boga. To wybranie gwarantowało życie, w bliskości Boga, ale i w zależności od Niego. Było też więc zadaniem i wyzwaniem, które stawiało pod znakiem zapytania wiele aspektów życia, w porównaniu z życiem innych (pogańskich) narodów. Można powiedzieć, że Izraelici niejako zmęczeni się tym wybraniem, tą odmiennością. Narodowi wybranemu sprzykrzyło się być oblubieńcem Boga. Odrzucając bliskość Boga chcieli być jak inne narody. Ta wola bycia jak inni wyraża się w żądaniu ustanowienia króla, którym ma być jeden z Izraelitów. Do tej pory ich Królem i Panem był sam Jahwe. Za żądaniem: *chcemy, żeby u nas było tak, jak u*

innych, stoi odrzucenie Boga, odrzucenie Jego panowania. Jest to jeden z przejawów sprzeniewierzenia się ludu wobec Boga.

Samuel – prorok, widzący, czyli znający plany Pana Boga – nie chce, żeby Izrael miał królów podobnie jak inne narody. Próbuje uświadomić ludowi, co się zmieni w jego życiu w związku z wyborem króla, jakie wynikną z tego zobowiązania. Lud jednak nie przyjmuje jego napomnień. Człowiek bowiem godzi nawet na zobowiązania wobec króla, ale chce wiedzieć, że ten król go reprezentuje i że pod władzą tego króla ma też swoje prawa, które może egzekwować.

Gdy Samuel przedstawia Panu Bogu stanowisko Izraela, Pan Bóg mówi: *Samuelu, to nie ciebie odrzucają, jeśli chcą być jak inne narody i chcą mieć króla jak inne narody. Nie odrzucają Ciebie tylko odrzucają Mnie. Jeśli chcą mieć króla – uczyn im króla.*

Pan Bóg zgadza się na żądanie ludu. Pozwala, by Izraelici doświadczyli, co to znaczy mieć swego króla, co to znaczy żyć na własną rękę jako społeczność. Oczywiście, ze strony Izraela nie było to jednoznaczne odrzucenie Boga, ale te ich żądania zawierały w jakiś sposób wołę upodobnienia się do innych narodów, do życia pogańskiego, mimo zachowanego kultu. Tak też to będzie później, gdy król Salomon wybuduje świątynię, ale stale będzie też uprawiany (choćby potajemnie) kult bożków, a kult świątynny będzie czasem przybierał znamiona formalizmu i rytualizmu bez odniesienia do życia (zob. np. Jr 7,1-14).

Odrzucenie, którym Bóg posługuje się dla zbawienia człowieka

Można powiedzieć, że żyjąc w bliskości Boga, lud (człowiek) ma okazję i szansę żyć według jego woli. Jak długo Jezus nie objawił tego na sobie (w swoim Misterium Paschalnym), ludzie sami nie mogli się tego nauczyć, nie byli w stanie czerpać z tej bliskości i zażyłości z Bogiem. Chęć bycia sobą dla siebie zwyciężyła w nich niejako przeciwko Panu Bogu. Człowiek nie nauczył się przyjmować w swoim życiu Boga, odrzucił Go (zob. J 1,10). Dopiero to odrzucenie Boga, jakie dokonało się na Jezusie, przez ukrzyżowanie Go, oraz przebaczenie, jakie On objawił po zmartwychwstaniu udzielając Ducha Świętego (J 20,20-23), otworzyły nowy etap przeżywania przez człowieka bliskości Boga. To odrzucenie Jezusa było przygotowywane w wydarzeniach Starego Testamentu, i Pan Bóg to przyjmował i przez to działał.

Znamienne jest to, co dokonało się przed Piłatem, kiedy lud odrzucił Jezusa. Piłat chciał uwolnić Jezusa, a tłum szantażował go słowami: *jeśli uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cezara*, a następnie wołał wprost: *nie mamy*

króla poza cezarem (zob. J 19,12-16). W ten oto sposób Jezus, Bóg-Człowiek, będący królem i wynoszący człowieka do godności królewskiej, zostanie odrzucony i ukrzyżowany. W tym Jego odrzuceniu przez człowieka, które On przyjął i w którym pozwolił się całkowicie poniżyć, dał człowiekowi dostęp do Boga. Stał się jakby najniższym stopniem dostępu do Boga, stopniem najniższym, ale najbardziej zasadniczym, z którego może skorzystać najbardziej upadły człowiek. Właśnie w tym odrzuceniu i uniżeniu Jezus stał się królem (Panem, służącym ludziom Panem). Stał się królem dostępu człowieka do Boga. Potrzebne było to odrzucenie Jezusa przez człowieka, by umożliwić człowiekowi pełne zbliżenie do Boga i komunię z Nim oraz z bliźnimi. Benedykt XVI w encyklice „*Deus caritas est*” mówi: „W śmierci Jezusa na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić – jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie” (n. 12). Właśnie w tej swojej miłości Bóg jest tak różny od człowieka. Chrześcijanie – począwszy od pierwszych uczniów Jezusa – stale tego się uczą.

Odmienność tych, którzy są blisko Boga i żyją według Jego przykazań (powołania) okaże się też w życiu uczniów Jezusa. Jezus zwróci uwagę na to mówiąc do nich: *Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich* (Mk 10,42-44).

I my musimy czasem przeżyć, co to znaczy żyć jak poganie, bez Boga historii, to znaczy bez wyraźnego i świadomego poddania się Temu, kto prowadzi historię życia. Człowiek, który tego nie chce dostrzec, bądź przeciwstawia się temu, gdyż chce utrzymać swoją pozycję, swoją koncepcję życia, odrzuca obietnicę Boga, grzeszy przeciwko niej. Na ile w naszym życiu przyjmujemy logikę Jezusa otrzymaną przez Słowo i Sakrament, wówczas przeżywamy nasze zbawienie, nasze bycie w Ziemi Obiecanej, i stajemy się świadkami tego zbawienia wobec innych. Sposób przeżywania naszej odmienności, czasem nawet odrzucenia, może być pomocą oświecającą życie bliźnich i wnoszącą w ich życie nadzieję zbawienia.

Katecheza IV

GRZECHY PIERWSZYCH KRÓLÓW

Samuel – z polecenia Pana Boga – spełnił wolę ludu i namaścił króla. Jest on tym przedziwnym prorokiem, którego Bóg powołał, aby towarzyszył wielkiej zmianie w historii narodu wybranego. Chociaż widział, że plany Boga były inne, niż tego chciał naród, trwał przy nim w tym czasie przejścia z okresu, który jest nazywany czasem młodości Izraela w Ziemi Obiecanej (obejmujący mniej więcej dwa wieki po wejściu Izraela do Ziemi Obiecanej), do czasu monarchii, do czasu powołania króla.

Po okresie młodości Izraela w ziemi Kanaan z czasu sędziów, przychodzi epoka królewska. Będzie to czas wspaniałego rozwoju struktur państwowych i instytucji religijnych skupionych wokół świątyni. Ale w tym właśnie czasie Izrael sprzeniewierzy się Bogu. Dokona się to głównie za sprawą jego królów – przywódców.

Saul – król, który bał się o siebie

Pierwszym namaszczonego przez Samuela królem jest Saul. Powołanie Saula na króla wiąże się z pewnym zgrzytem w historii zbawienia, z pewną nieprawidłowością, którą – w pewnym wymiarze – jest odrzucenie przez Izraela bezpośredniej władzy Boga, jak to rozważaliśmy w poprzedniej katechezie. Nic więc dziwnego, że znajdzie to swoje odbicie także w sprawowaniu władzy przez Saula i w podejmowaniu decyzji.

Przywołamy jeden z epizodów z życia króla Saula, który dobrze ilustruje jego postawę (zob. 1 Sm 13,8-14).

Saul, jako przywódca narodu, walczył w obronie Ziemi Obiecanej, ziemi przeznaczonej dla Izraelitów. Stałym zagrożeniem byli Filistyni – naród mieszkający na zachodzie Kanaanu, nad brzegiem morza Śródziemnego. Lud pod wodzą Saula przygotowywał się do walki z tym narodem w Gilgal. Czekano na Samuela, który miał przybyć przed decydującą bitwą, aby – jak możemy wnioskować – prorockim słowem służyć królowi w tej walce. Gdy on jednak przez siedem dni nie przychodził, lud w obliczu niebezpieczeństwa i niepewności zaczął odchodzić od Saula. Król przeżywał trudne chwile i pewną bezradność.

W takiej sytuacji, chcąc zapewnić sobie przychylność Boga, to znaczy zwycięstwo i tym samym umocnienie swojej pozycji władzy, zdecydował:

Przygotujcie mi całopalenie i ofiarę biesiadną. I dalej czytamy w Biblii, że *złożył całopalenie* (1 Sm 13,9).

Saul nie był w stanie trwać w opuszczeniu. Widząc, że ludzie odchodzą, chciał ich zatrzymać przez złożenie ofiary. Myślał, że przez to ludzie zostaną i wygrają bitwę, a on okaże się królem, który gwarantuje zwycięstwo. Ale czy można gwarantować zwycięstwo poza wolą Pana Boga? Nawet gdyby wygrali bitwę, przegraliby życie.

Każdy pobożny akt ma zawsze szansę przyciągania ludzi. My wszyscy Igniemy do aktów pobożnych, bo myślimy, że dzięki temu zyskamy przychylność Pana Boga. Tymczasem nie o to chodziło.

Możemy patrzeć na tę sytuację jako na moment, w którym Pan Bóg wystawił Saula na próbę mającą pokazać, czy Saul Go słucha, czy chce Go wykorzystać. Gdyby Saul słuchał Boga i wierzył, że jest prawdą to, co powiedział przez proroka, miałby możliwość zobaczenia, że Pan Bóg przeprowadzi swój plan, nawet gdyby wszyscy odeszli.

Przywołajmy tu podobne wydarzenie, kiedy lud zaczął odchodzić od Jezusa po tym, jak w Kafarnaum powiedział, że daje swoje Ciało na pokarm (zob. J 6,67-69). Jezus nie zrobił wtedy żadnego cudu, nie uciekł się do jakiegoś pobożnego gestu czy ofiary, żeby przez to zatrzymać ludzi przy sobie. Spytał tylko swoich uczniów: *Czy i wy chcecie odejść?* Piotr wtedy odpowiedział: *Panie, do kogo pójdziemy?* I zostali przy Nim, przy tym pozornie przegranym Pasterzu, od którego inni odchodzili. Jezus jest tym Pasterzem, tym Królem, który potrafi przegrać w oczach ludzkich. To jest podstawowa cecha charakteryzująca Pasterza, jakim jest Jezus, posłany przez Boga. To jest Jego sposób królowania. On nie boi się o swoją pozycję i nie musi o nią zabiegać. On jest Pasterzem – Królem, który daje swoje życie za owce (zob. J 10,11 w całym kontekście; por. 1 P 2,25, poczynając od w. 19). On nie musi mieć tłumów wokół siebie, aby być królem. Jest nim przez oddanie swego życia. Dzięki temu wszyscy, którzy dostrzegają różnego rodzaju braki i niedostatek swego życia, mogą przyjść do Niego (zob. np. Ps 22,27; Mt 11, 28-30; J 7,32-39). On wie, że przez pełnienie woli Ojca jest narzędziem zbawienia nawet dla tych, którzy w pierwszej chwili wątpią i uciekają. W Ogrójcu wszyscy uciekli. A On stał się Pasterzem dla tych, którzy uciekli, kiedy dał się powiesić na krzyżu, kiedy ze względu na nich w oczach ludzkich przegrał. Jezusowe królowanie jest całkowicie inne od tego, jak pojmujemy ziemskie królowanie, od takiego królowania, jakie przedstawiał król Saul (zob. J 18,33-38).

Król Saul nie przeżył dobrze swojej próby. Chciał ratować na wszelkie możliwe sposoby to, co wydawało mu się możliwe do uratowania. W związku z tym, nad posłuszeństwo prorokowi postawił swoje działanie, swoją zapobiegliwość. Chciał dobrze – według swojego rozeznania, ale sprzeniewierzył się słowom proroka. Zamiast słuchać proroka i w cierpliwości na niego czekać, zaczął działać na własną rękę. Ile razy próbujemy podobnie działać? Ratujemy, co możemy, bo nie wierzymy do końca, że Bóg prowadzi nas nawet przez pozornie beznadziejne sytuacje.

Pan Bóg przysłał Samuela w momencie, kiedy Saul skończył składać ofiarę. Wówczas Samuel rzekł do niego: *Cóż uczyniłeś? Odpowiedział Saul: Ponieważ widziałem, że lud ode mnie odchodzi, a ty nie przybywasz w oznaczonym czasie, gdy tymczasem Filistyni gromadzą się w Mikmas, wtedy sobie powiedziałem: Filistyni zstąpią do mnie do Gilgal, a ja nie zjadłem sobie Pana! Przewyciężyłem się więc i złożyłem całopalenie* (1 Sm 13,11-12)

Odpowiedź Saula, w której usprawiedliwia siebie, pokazuje głębię jego rozterki i jednocześnie brak ufności wobec Pana Boga: *Przewyciężyłem się więc i złożyłem całopalenie*. Słowa te świadczą o tym, że poczuł się postawiony w sytuacji bez wyjścia. Po łacinie te słowa Saula brzmią: *necessitate compulsus*, co dosłownie znaczy: *zmuszony koniecznością*. Widział, że ludzie odchodzą, a on nie potrafił być królem bez ludzi, nie potrafił zwyciężać w zaufaniu Bogu. Chciał mieć pewność według własnych oczekiwań. Chciał sobie „kupić” przychyłność i zwycięstwo. Dlatego mimo zakazu złożył ofiarę, bo myślał, że w ten sposób zdobędzie przychyłność Pana Boga, który zatrzyma przy nim odchodzących ludzi.

Takie postawy obserwujemy i dzisiaj. Jeśli przywódca odpowiedzialny za jakąś społeczność widzi, że ta grupa się rozchodzi, że plany, które mają być zrealizowane, idą w rozsypkę, chwytą się wówczas wszelkich możliwych sposobów, żeby ratować to, co jest do uratowania. Żaden władca, żaden przywódca, żaden pasterz – patrzący tylko po ludzku – nie jest w stanie przeżyć tego, że ci, którzy powinni być z nim, odchodzą. Będzie robił wszystko, żeby ich pochwycić, przyciągnąć, zatrzymać przy sobie. Tak czyni prezes banku, żeby mieć klientów; tak czyni przywódca partii, takiej czy innej, bo nie potrafi znieść tego, że może doświadczyć porażki.

Ile razy my sami tak funkcjonujemy, bo nie stać nas na przegraną w oczach drugiego? Tak postępuje człowiek w trudnych sytuacjach, kiedy widzi, że wszystko wymyka mu się spod kontroli. Wówczas jest zdolny do ofiary, do wyrzeczeń i przyrzeczeń, byleby tylko zdobyć przychyłność Boga albo *fatum*, żeby mieć świadomość, że ze swojej strony zrobił wszystko.

Rozważyliśmy tylko jeden epizod z życia Saula, w którym ukazało się, jak bronił on siebie na pozycji króla i w ten sposób stracił to, co stanowi o prawdziwym królowaniu, które jest służbą drugiemu człowiekowi, bliźniemu. Ta postawa Saula była też widoczna w relacji do jego następcy, Dawida. Objawiła się w niej zazdrość (zob. 1 Sm 18,6-9) i chęć zemsty, wynikająca z lęku o siebie (1 Sm 18,10-15; 19,9nn).

Ponieważ Saul sprzeniewierzył się i został odrzucony, nie posłuchał bowiem proroka Samuela, a tym samym samego Boga, Bóg wybiera nowego króla, zgodnie ze słowami proroka: *Popelnieś błąd. Gdybyś zachował przykazanie Pana, Boga twego, które ci nałożył, niechybnie umocniłby Pan twoje panowanie nad Izraelem na wieki. A teraz panowanie twoje nie ostoi się. Pan wyszukał sobie człowieka według swego serca: ustanowił go Pan wodzem swego ludu, nie zachowałeś bowiem tego, co ci Pan polecił* (1 Sm 13,13-15). Kolejnym wybranym zostanie Dawid, który będzie miał swoją historię. Nie popełni już tego rodzaju błędów, jak Saul, ale dopuści się czegoś innego. Uzna jednak swój grzech i wejdzie w postawę całkowitego nawrócenia.

Dawid – król, który zgrzeszył, ale przejrzał

Po odrzuceniu Saula Pan Bóg wybiera następcę, Dawida, syna Jessego. Znamienny jest przebieg samego wyboru (zob. 1 Sm 16,1-13). Oto prorok Samuel przyszedł do Jessego, aby zgodnie ze słowem Boga namaścić na króla jednego spośród jego synów. Okazało się jednak, że w żadnym z tych, których mu przedstawiono, Pan sobie nie upodobał. Nastąpiła więc konsternacja – nie ma kogo namaścić. W tych okolicznościach dokonuje się poszukiwanie: czy nie ma kogoś innego: *Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: Nie ich wybrał Pan. Samuel więc zapytał Jessego: Czy to już wszyscy młodzieńcy? Odrzekł: Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce. Samuel powiedział do Jessego: Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczy, dopóki on nie przyjdzie* (1 Sm 16,10-11). Dawid został wybrany wbrew wszelkim ludzkim przewidywaniom.

Za wyborem Dawida stoi sprzeniewierzenie się Saula, sprzeniewierzenie się całego narodu. Ten pasący owce chłopiec wchodzi w powstały kryzys. Przywołano go, namaszczonego i po jakimś czasie Dawid został królem i posiadał władzę.

Jego historię można krótko ująć przy pomocy kilku pojęć: wybranie, grzech i nawrócenie. Można powiedzieć, że Dawid został wybrany, aby doświadczyć grzechu, i żeby przejrzeć, uznać grzech i nawrócić się. W jego życiu i powołaniu grzech oraz uświadomienie sobie przez niego konsekwencji

tego grzechu i Bożego przebaczenia odegra ważną rolę. Spójrzmy więc na historię jego grzechu i nawrócenia (zob. 2 Sm 11,1 – 12,13).

Pewnego razu Dawid zobaczył kobietę, Batszebę, spodobała mu się i skorzystał z tego – współżył z nią, a ona poczęła. Kiedy Dawid zobaczył konsekwencje swojego czynu, próbował podstępnie w to uwikłać Uriasza, męża Batszeby. Ściągnął go z pola walki i próbował nakłonić, by wstąpił do domu. Aby to osiągnąć, Dawid uciekł się nawet do próby zniewolenia Uriasza przez upicie. Wszystkie jego zabiegi nie zadziałały jednak tak, jak przewidywał. Wobec tego dał Uriaszowi list skazujący go na śmierć, polecając jego dowódcy, by w czasie walki postawił go w takim miejscu, w którym na pewno zginie. Trzeba pamiętać, że Dawid zrobił to mocą swojej pozycji, zadufany w sobie i w swojej władzy. Taka postawa grozi nam wszystkim. My takimi jesteśmy. Dawid został wybrany po to, żebyśmy to zobaczyli.

Kiedy Uriasz zginął, historia zdawała się być skończona na korzyść Dawida. Ale właśnie wtedy nadszedł istotny moment. Batszeba urodziła mu syna, którego Dawid bardzo miłował. Ten syn jednak zachorował. Dawid wtedy pościł, modlił się, podejmował różnego rodzaju ofiary, żeby jego syn nie umarł. Kiedy dziecko jednak umarło, słudzy bali się o tym powiedzieć Dawidowi. Widząc bowiem, jak Dawid cierpiał i umartwiał się, gdy ono żyło, bali się, że teraz może sobie uczynić coś złego (zob. 2 Sm 12,18). Tymczasem cała historia Dawida zmierzała do tego, żeby jemu, jako królowi i człowiekowi, stało się *coś złego*, to znaczy, żeby zobaczył swój grzech i się nawrócił.

Nawrócenie to jest właśnie przekreślenie tego, do czego człowiek był niewłaściwie przywiązany, uważając, że ma rację, że może (wolno mu) tak postępować, jak chce. Nawrócenie to dokonanie czegoś, co przekreśla starego człowieka. W nawróceniu musi stać się coś *złego* staremu człowiekowi, jego zwichniętym perspektywom życia. Dopiero wtedy możliwa jest budowa nowego.

Dawid jednak zachował się inaczej od przewidywań jego sług. Kiedy dowiedział się, że jego syn umarł, wstał, umył się i namaścił, zmienił ubranie i poszedł do domu Pana oddać Mu pokłon, a potem się posilił. Bo stało mu się *coś złego*, coś go tak dotknęło i zraniło, że się nawrócił. Zobaczył, że nie on jest panem historii, że Ktoś inny ją przygotowuje i prowadzi. Zobaczył i uznał to. Odtąd stał się królem, który bardziej potrafi słuchać Boga i żyć według jego zamysłu.

Ten Dawid, któremu stało się *coś złego* w oczach ludzi, stał się człowiekiem, który pozwolił się później prześladować swojemu synowi

Absalomowi (zob. 2 Sm 18,24nn). Nie oponował też, gdy nastawał na niego Szimei z rodziny należącej do domu Saula. Ów człowiek obrzucał Dawida kamieniami i przeklinał, nazywając go mężem krwawym. Słudzy Dawida chcieli zrobić to samo, co robili w momencie, gdy chorował i umarł jego syn, chcieli go obronić przed złem. Mogli łatwo zabić prześladowcę. Dawid jednak powstrzymał ich mówiąc: *Jeżeli on przeklina, to dlatego, że Pan mu powiedział: Przeklinaj Dawida! Któż w takim razie może mówić: Czemu to robisz? (...) Mój własny syn, który wyszedł z wnętrzości moich, nastaje na moje życie. Cóż dopiero ten Beniaminita? Pozostawcie go w spokoju, niech przeklina, gdyż Pan mu na to pozwolił. Może wejrzy Pan na moje utrapienie i odplaci mi dobrem za to dzisiejsze przekleństwo* (2 Sm 16,10-12).

Historia Dawida wiąże się z Jezusem. On pochodzi z rodu Dawida; będzie nazwany *Synem Dawida*. Dawid jest figurą (typem) Jezusa. Oznacza to, że historia Dawida w jakiejś mierze wyznaczała historię Jezusa. Historia Dawida, który wybrany i postawiony przez Boga, zgrzeszył i sprzeniewierzył się swemu wybraniu, znajduje dopełnienie w historii Jezusa. Jezus, który sam był bez grzechu, podzielił los grzeszników. Stał po stronie grzeszników, by przeżyć odrzucenie i prześladowanie ze strony ludzi, a nawet doświadczyć opuszczenia przez Boga (wołał na krzyżu: *Boże, czemuś mnie opuścił*). Przeżył więc wszystko to, co oznacza konsekwencje grzechu i podobnie też przeżył miłość Boga Ojca do grzesznika. On stał się narzędziem i objawieniem tej miłości (zob. Rz 3,25). Odtąd stało się w pełni jasne, że Bóg przebacza grzech i przygarnia tego, kto do Niego się nawraca. Choćby był największym grzesznikiem, może powrócić do Boga. Bóg podnosi go i wskrzesza ze śmierci do życia, podobnie jak to uczynił ze swoim Synem. Syn Boży stał się *pierworodnym spośród umarłych* (Kol 1,18), by wszyscy dotknięci śmiertelnością z powodu grzechu mieli dostęp do życia. To właśnie dokonuje się w sakramencie chrztu, gdzie razem z Chrystusem umieramy (dla siebie, dla grzechu), by żyć, by żyć dla Boga, to znaczy żyć pełnią życia, które już nie umiera (zob. Rz 6,1-11; por. Dz 26,23; 1 Kor 15,20-26). Jezus jako Syn Dawida wprowadza człowieka w tajemnicę wybrania, by jako grzesznik mógł się nawrócić i żyć. Ta tajemnica dokonuje się w człowieku przez sakrament chrztu.

Salomon – król, którego serce odwróciło się od Pana

Wprowadzenie na tron po królu Dawidzie jego syna Salomona dokonało się w sposób, który dziś nazwalibyśmy zamachem stanu. Dawid miał kilku synów przed Salomonem (ich matką nie była Batszeba). Dwóch z nich zginęło

tragicznie. Jeden z ręki młodszego brata, drugi, przeciwstawiając się Dawidowi, został powieszony. Ten, który pozostał przy życiu – Adoniasz, według zwyczaju, powinien zasiąść na tronie po Dawidzie. Podczas, gdy Dawid, posunięty w latach chorował, Adoniasz na własną rękę zaczął królować. Dawid natomiast obiecał Batszebie, że to właśnie jej syn zasiądzie na tronie królewskim. W realizacji tej obietnicy pomógł prorok Natan. On wszystko przygotował do tego, żeby Dawid ogłosił królem Salomona. Wydarzenia te są opisane na początku Pierwszej Księgi Królewskiej.

Patrzac na historię Dawida oraz na okoliczności i sposób wyboru następcy na jego tronie, dostrzegamy, jak Pan Bóg realizuje swoje plany pisząc historię na naszych ludzkich krzywych drogach. Nie chodzi tu jednak o to, żebyśmy specjalnie komplikowali nasze drogi, lecz żebyśmy mieli świadomość, że te krzywe drogi są w nas. Nasze ludzkie drogi są krzywe i skomplikowane, bo każdy szuka swego, swojej korzyści, swojego interesu. Tak jest po grzechu człowieka. I oto otwiera się dla nas wielka szansa, gdy na tych naszych krzywych, skomplikowanych drogach spotkamy słowo Boże i je przyjmujemy. Tam, gdzie z naszą ludzką, skrzywioną rzeczywistością spotka się słowo Boże, a człowiek, przyjmując je, uznaje swoje błędy, tam rodzi się coś nowego, coś, co po ludzku jest nieprzewidywalane.

Salomon wślawił się w historii Izraela budową świątyni jerozolimskiej, przy której skorzystał z pomocy specjalistów z zaprzyjaźnionych sąsiednich krajów. Modlitwa Salomona w dniu poświęcenia nowej świątyni (zob. 1 Krl 8) pokazuje jego mądrość i pokorę oraz wiarę w to, że Bóg rzeczywiście realizuje swoją historię zbawienia wśród ludzi.

Jednak i Salomon, mimo, że zasłynął jako król pokoju i że przyczynił się do wielkiego rozkwitu cywilizacyjnego królestwa, popełnił wiele błędów. Polegały one na tym, że doszedłszy do tak wielkiego splendoru w prowadzeniu państwa, zaufał sobie, swojej mądrości i samodzielności, i wszedł w układy z Egiptem. Już na początku swego królowania wziął sobie za żonę córkę faraona, a potem inne żony – poganki, i przyjął obyczaje pogańskie (zob. 1 Krl 3,1-3; Neh 13,26). Mimo że prosił Boga o mądrość i ją otrzymał, nie zdołał się uchronić od błędów. Nie był zdolny iść w pełni niepodzielnie za głosem Pana Boga. Szukał oparcia poza Bogiem, szukał siebie. To objawiło się pod koniec jego życia: *Kiedy Salomon zestarzał się, żony zwróciły jego serce ku bogom obcym i wskutek tego serce jego nie pozostawało tak szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce jego ojca Dawida* (1 Krl 11,4nn). Salomon sprzeniewierzył się jednemu Bogu, oddając cześć bóstwom pogańskim i

pomimo upomnień ze strony Boga, nie okazał posłuszeństwa i nie odwrócił się od zła, które popełniał. Doprowadziło to ostatecznie do rozłamu królestwa.

* * *

Pan Bóg tak prowadzi historię zbawienia, żeby wyszedł na jaw grzech ludu i jego przywódców. Grzech może stać się okazją do powrotu do Boga. Dla wierzącego nie ma sytuacji przegranej. Mocnym atutem chrześcijaństwa jest właśnie to, że potrafi sobie radzić z przegraną, z krzyżem – bo krzyż jest przegraną. Także ten krzyż, który jest związany z moim grzechem. Dopiero na tle zgliszczy moich grzechów, Bóg może zbudować coś nowego, co będzie Jego dziełem, spełnieniem obietnicy.

METODA PRACY ZESPOŁÓW DEKANALNYCH I PARAFIALNYCH

Praca nad *Materiałami* będzie się odbywała w kilku kręgach: najpierw ogólnodiecezjalnym, obejmującym przedstawicieli poszczególnych dekanatów (dziekan lub wicedziekan, referent ds. liturgii i dwie osoby świeckie z każdego dekanatu), potem dekanalnym (księża proboszczowie i przynajmniej dwie osoby świeckie z każdej parafii), i w końcu parafialnym, gdzie praca będzie przebiegać w małych grupach, których ilość zależy od liczby osób gotowych do podjęcia takiej formy pracy.

Na pierwszym spotkaniu osobom, które zamierzają podjąć pracę w małych grupach, należy przekazać *Materiały* i zapoznać je z metodą pracy, przedstawiając kolejne fazy refleksji nad przekazywanymi treściami. Należy także utworzyć 5-7 osobowe zespoły i wyznaczyć osoby, które będą odpowiedzialne z prowadzenie pracy w tych zespołach i za sprawy organizacyjne. Jeśli natomiast ktoś chciałby podjąć studium nad *Materiałami* indywidualnie, powinien najpierw sam zapoznać się z poniższymi wskazaniem, które ukazują drogę takiej pracy.

Proponowany na ten rok program przewiduje podjęcie czterech tematów:

1. Zanim wejdziesz do Ziemi Obiecanej...
2. Objęcie Ziemi Obiecanej obrazem życia w mocy chrztu
3. Sprzeniewierzenie się wobec Boga historii
4. Grzechy pierwszych królów.

Refleksja nad podanymi tematami powinna dokonywać się zasadniczo na dwóch płaszczyznach – indywidualnej i wspólnotowej, i powinna obejmować trzy etapy. Pierwszym z nich jest wysłuchanie katechezy, jaką wygłasza ksiądz proboszcz lub inny kapłan, który wcześniej uczestniczył w spotkaniu, gdzie były przedstawiane i zgłębiane treści podane w *Materiałach*, oraz w oparciu o własną pracę z tymi treściami. Po katechezie powinna być możliwość rozmowy, zadawania pytań odnośnie do przedstawionego tematu itp. Następnie każdy z uczestników spotkania podejmuje indywidualną pracę i studium nad treścią katechezy i nad wskazanymi w *Materiałach* tekstami biblijnymi. Przez refleksję i modlitwę przygotowuje się do wspólnego spotkania. Ta faza pracy indywidualnej nie może być pominięta lub

potraktowana zbyt powierzchownie. Trzeba przeznaczyć na to określony czas: od tygodnia do dwóch – w zależności od planowanej częstotliwości spotkań. Dopiero po indywidualnym studium i modlitwie można przystąpić do następnego etapu – do dzielenia się w małej grupie owocami pracy indywidualnej.

Indywidualne studium

- a. Zapoznanie się z treścią *Katechezy*, odpowiadającej danemu tematowi, oraz zgłębienie jej według wskazań podanych w konspektach. Każdy z konspektów w pierwszej części zawiera podpowiedzi do medytacji nad poszczególnymi aspektami tematów. Mają one pomóc w przybliżeniu obiektywnych prawd bezpośrednio dotyczących rozważanego tematu lub powiązanych z nim.
- b. Przygotowane katechezy i konspekty są bogate w teksty biblijne. Należy zwrócić uwagę, że nie jest istotne to, by przeczytać je wszystkie czy wszystkie z takim samym zainteresowaniem. Ważne, żeby czytać je z uwagą i otwartością na działanie Ducha Świętego; zatrzymać się dłużej nad tym fragmentem, który szczególnie przemawia i oświeca dzisiaj moje życie lub pozwala lepiej zrozumieć jakąś prawdę. Można też sięgnąć do innych tekstów, które skojarzą się z rozważanymi tematami. Przy lekturze wybranych tekstów warto zapoznać się również z treścią przypisów, które podaje Pismo święte. Pomocą we wnikanii w Słowo Boże będą również punkty do medytacji.

Sugestie do indywidualnej lektury Pisma świętego

i) ogólne

- ✓ przeczytaj teksty; jeśli podany jest tylko jeden wiersz, przeczytaj także jego kontekst (najbliższe wiersze przed nim i po nim);
- ✓ spróbuj wydobyć z tekstu zasadnicze, istotne momenty czy etapy opisywanej historii lub przedstawionego pouczenia czy tp.;
- ✓ odpowiedz sobie na pytanie, co w tych wybranych fragmentach (w przeczytanych historiach) jest zaskakujące, inne od zwyczajnych, typowych ludzkich przewidywań, ocen, reakcji itp.?

ii) szczegółowe

- ✓ jakie odniesienia do Osoby Jezusa Chrystusa zauważasz w tych tekstach (historiach)?

- ✓ na ile w przeczytanych fragmentach biblijnych możesz zobaczyć samego siebie, swoje doświadczenie, albo jakie w nich odkrywasz światło dla twojego życia?
- c. Druga część każdego konspektu zawiera pytania odnoszące się do konkretów życia, do wewnętrznych postaw i przeżyć, kierując uwagę na sposób przeżywania siebie w kontekście omawianych treści. Szukanie odpowiedzi na te pytania będzie próbą odniesienia ich do własnego życia i życia swojej rodziny, wspólnoty kościelnej, środowiska pracy i w ogóle społeczności.

Praca w małych grupach

Spotkaniu w małej grupie powinna przewodniczyć jedna osoba, wcześniej wyznaczona i przygotowana. Grupy powinny liczyć od 5 do 7 osób. Praca niech odbywa się w atmosferze modlitwy i gotowości dzielenia się treściami, które szczególnie poruszyły uczestników podczas indywidualnego studium.

Podczas spotkania w grupach trzeba nawiązywać do tego, co dla uczestników stało się jasne w odniesieniu do ich życia. Ważne jest przy tym, aby nie tyle formować wypowiedzi w sensie uogólniającym (czyli np. że tak się robi, że człowiek tak postępuje itp.) i pouczającym (czyli, co należy robić – bo to łatwo prowadzi do moralizowania), ile raczej starać się mówić o faktach ze swego życia, próbując je rozumieć w świetle Słowa Bożego, zarówno od strony pozytywnej jak i negatywnej, oraz widzieć je jako objęte światłem Ewangelii – działaniem Jezusa i nadzieją Jego mocy.

Jeśli chodzi o przebieg spotkania – prowadzący może je kształtować według własnej koncepcji, mając na uwadze rozważane treści oraz potrzeby i możliwości członków grupy.

Wypowiedzi podczas dzielenia mogą zawierać następujące elementy:

- a. Przedstawienie swego rozumienia odpowiednich punktów *Katechezy* i ich znaczenia dla swojego życia.
- b. Podzielenie się tym, co dała mi lektura *Katechizmu* i Słowa Bożego, oraz tym, jak to Słowo oświeca dziś moje życie.
- c. Świadectwo osobistego przeżywania omawianych treści.

KONSPEKTY

Temat I ZANIM WEJDZIESZ DO ZIEMI OBIECANEJ...

Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji

1. Pan Bóg po grzechu człowieka nie pozwolił mu zostać w raju. Wypędził go z raju na ziemię – jakkolwiek to sobie wyobrazimy (zob. Rdz 3,22-24). Odtąd, niejako z konieczności, los człowieka związany jest z ziemią, w której jednak Pan Bóg nie pozostawia człowieka samemu sobie. Czuwa nad nim, opiekuje się, błogosławi (zob. Ps 115,11-18). Za człowiekiem idzie obietnica, mimo przeciwności, a właściwie w kontekście przeciwności – jak to widać w historii Abrahama (zob. Rdz 12,1-7) i jak to Jezus wyrazi w Błogosławieństwach (zob. Mt 5,3-12) oraz jak to będzie przeżywał św. Paweł i pierwsi chrześcijanie (zob. 2Kor 6,1-10; 1P 4,12-19).
2. Gdy mówimy o ziemi obiecanej, główny akcent spoczywa na fakcie obietnicy, która wpływa na kształtowanie się relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Bóg czyni człowiekowi obietnicę, a człowiek usłyszy o niej (będzie to dla niego *dobra nowina*) i w nią uwierzy, uwierzy Bogu. Odtąd wiara, czyli uwierzenie w obietnicę i przyjęcie jej jako czegoś realnego, co się ma spełnić, wpływa na życie człowieka. W związku z tym, ze strony człowieka nastąpią pewne kroki, decyzje, które będą owocem zawierzenia Bogu, pójścia z wiarą, że dana obietnica się spełni. Pośród różnych obietnic, jakie w historii zbawienia Bóg dawał człowiekowi, jedną z istotnych jest właśnie ziemia obiecana (zob. Wj 32,13; Pwt 3,18-29; Ps 37,9.11.22.29; Dz 7,1-45; Hbr 11,8-16; 2P 3,9-18).
3. Nowością w pojmowaniu Boga przez człowieka jest ten fakt, że Bóg interesuje się człowiekiem i ma plan wobec jego życia. Człowiek zazwyczaj ma swój plan, plan na swoje życie i prosi Boga o pomoc i błogosławieństwo w jego realizacji, co jest charakterystyczne dla naturalnej religijności. Człowiek jest religijny, dlatego że boi się *boga* (którego nie zna) albo chce „wkupić” się w *jego* łaski (które sam sobie wyobraża). W Objawieniu to Bóg interweniuje i to On staje się jakby protagonistą czy motorem działania człowieka właśnie przez obietnice. Człowiek naturalnie nie zostaje pozbawiony ani swej wolności, ani potrzeby czy konieczności działania. Otrzymuje jednak od Boga Jego plan dla swojego życia, Jego

perspektywę. Ten plan Boga może być wyrażony w poleceniach (logika przykazań) albo przez obietnice. W ten sposób Bóg każdego człowieka zaprasza go do współpracy i realizacji historii zbawienia (Rdz 3,15; 12,1n; Wj 3,6-10; Ps 37,2-7; 1Kor 1,9; 10,13; Flp 1,6; 2,13).

4. Wejście do Ziemi Obiecanej jest związane z pokonaniem trudności. Obrazują to okupujące tę ziemię narody. Są one przedstawione jako silniejsze od Izraelitów (zob. Lb 13,28-33). Wyrażają one to, co człowiekowi przeszkadza, uniemożliwia zdobycie tego, do czego dąży, co mu zostało obiecanie. Zdobycie ziemi obiecanej przerasta zwyczajne ludzkie siły i może dokonać się tylko mocą Boga (zob. np. Pwt 32,7-14; Joz 24,11-13; 1Sm 17,45-51; Jdt 9,1-14; Ps 44,2-7). Podobnie nowe życie, życie wynikające z chrztu nie jest dziełem człowieka, lecz Boga w człowieku, przy współpracy człowieka (zob. np. Ef 2,10 wraz z poprzedzającymi wierszami; 1 Tes 5,16-24; Flp 1,6).
5. Bożki to „produkty” człowieka: jego myśli, jego zapotrzebowań i uczuć; dzieła rąk człowieka (zob. Ps 115,1-8; 135, 15-18; Iz 31,7; Ez 7,17-22; Oz 14,2-10).
6. Jezus, jako Syn Boży, jest objawieniem Boga, jest spełnieniem wszystkich obietnic Boga, stanowi jakby „miejsce”, gdzie człowiek może spotykać Boga. On, który dał się odrzucić, który nie miał dla siebie miejsca (zob. Łk 4,7; Mt 8,20), stał się jakby ziemią obiecana, gdzie człowiek może trwać w Bogu, tak jak On (Jezus) trwa w Ojcu (zob. J 6,56; 14, 10; 15,46). Kto trwa w Jezusie (jak w ziemi obiecanej), przynosi owoc obfity (J 15,4-11). Obraz winnego krzewu może być widziany jako dopełnienie obrazu życia w ziemi obiecanej – w odróżnieniu od życia w świecie – a więc życia w przyjaźni z Bogiem i w mocy Ducha Świętego (J 15,12-27).

Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu

1. Co w moim życiu postrzegałem czy postrzegam jako coś do osiągnięcia; jako coś, co wypełnia czy mogłoby wypełniać moje życie? Jakie relacje (do kogoś czy do czegoś) widzę jako potrzebne czy wprost konieczne dla mnie, bez czego nie mogę się obyć? Na ile odnajduję siebie pozytywnie w tych relacjach, a na ile widzę, że nie osiągam tego, czego pragnę; tego, co – jak mi się wydaje – powinno być, powinno się stać?
2. Żeby przyjąć obietnicę z wiarą trzeba odczuć jakiś konkretny brak w swoim życiu. Jest on koniecznym element (punkt wyjściowy) do realizacji logiki obietnicy (zob. np. Rdz 21,1-3; Pwt 26,5-9; Na 9,23-31; Ps 34,4-12; Ps

130,1-8; Łk 1,46-56). Jak przeżywam braki, trudności, niedostatki? Czy potrafię odnaleźć w nich wezwanie do wiary w obietnicę Boga?

3. Jak siebie postrzegam jako chrześcijanina, katolika; co w mojej świadomości stoi na pierwszym miejscu: a) wypełnienie obowiązków, przykazań, nakazów itp.; b) czy raczej widzę moje życie i – przynajmniej po części – rozumiem je jako życie, w którym otrzymałem obietnicę (różne obietnice – pomyśl, jakie) i w posłuszeństwie idę za nimi, z nadzieją, z zawierzeniem.
4. Na ile mam świadomość, że otrzymuję ziemię obiecaną. Co nią jest? Jak ją pojmuję? Czy chcę zazwyczaj (głównie, przede wszystkim) zmieniać okoliczności, w jakich się znajduję, ludzi, z którymi dane mi jest żyć i pracować, czy jestem gotów poddać siebie przemianie, nawróceniu? Na ile odkrywam siebie między Babilonią a Egiptem? Co w moim życiu mogę określić jako Babilon, a co jako Egipt, czyli skąd i dokąd uciekam, czego w życiu nie akceptuję, a co jest moim pragnieniem? Na ile widzę, że mam pewną stałą linię mego życia, żyjąc w posłuszeństwie względem Boga, a na ile dostrzegam, że oscyluję, chwięję się między Babilonem i Egiptem (spróbuj wyrazić to w konkretach).
5. Co mi uniemożliwia wejście do ziemi obiecanej? Kim są ci „olbrzymi” (narody) zajmujący *moją* ziemię obiecaną? Czego lub kogo się boję? Co mi uniemożliwia życie w pokoju, w zgodzie, w jedności i komunii z innymi? Czy myślę, że sam je pokonam, albo może rezygnuję z obietnicy przestraszony trudnościami? (zob. Lb 13,21-33).
6. W czym doświadczyłem, że mogę korzystać z owoców ziemi obiecanej, że są mi one dawane za darmo i z łaski – mimo że przedtem jest konieczne wykonanie w posłuszeństwie wielu kroków, podjęcie wielu decyzji, czasem wbrew czy przeciw samemu sobie, itp. (zob. Pwt 6,10-12; 30,1-18)?
7. W jakich okolicznościach dostrzegłem, że obietnica ziemi obiecanej odnosi się, owszem, do faktów i wydarzeń zewnętrznych (historia Izraela, Kościół jako nowa ziemia obiecana czy życie wieczne, niebo), ale też realizuje się w pełni w przemianie mojego myślenia, oceniania, że pomaga mi w poznaniu siebie (zob. Pwt 8,2; Mt 21,42 w kontekście 21,33-46; 1Kor 15,10).

Temat II

OBJĘCIE ZIEMI OBIECANEJ OBRAZEM ŻYCIA W MOCY CHRZTU

Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji

1. Wejście do Ziemi Obiecanej jest możliwe dla *nowych* ludzi. Chodzi o zostawienie mentalności (serca) starego człowieka, to znaczy mentalności życia dla siebie, życia w niewoli lęku o siebie, życia, w którym człowiek absolutyzuje swoje życie i tego życia broni wchodząc w różnego rodzaju kompromisy i układy, stając się posłuszny „faraonowi”. Chrzest to zatopienie starego człowieka na wzór tego, co stało się w wodach Morza Czerwonego (zob. Wj 14,21-31), a potem w wodach Jordanu (zob. Joz 3,15-18; por. Rz 6,2-11; Kol 2,12).
2. Dlatego przed wejściem do Ziemi Obiecanej dokonuje się obrzezanie (zob. Joz 5,2-9). Obrzezanie na ciele, a następnie obrzezanie serca to obrazy i zapowiedzi chrztu. Obrzezanie serca bywa też nazywane obrzezaniem nie ręką ludzką uczynionym (zob. Kol 2,11). Obrazem chrztu może też być nowa, odbudowana świątynia (zob. Mk 14,58; por. J 2,19-22). Są to obrazy przedstawiające nowe życie jako owoc chrztu. Życie, które razem z Chrystusem umiera, przynosi nowy obfity owoc (zob. J 12,24-26; 15,5). Chrzest to nowe narodzenie z wody i z Ducha Świętego (zob. J 3,1-16).
3. Człowiek o sercu obrzewanym, czyli człowiek z nową mentalnością będącą skutkiem działania Boga w człowieku (obrzezanie nie ręką ludzką dokonane) będzie miał mentalność (serce), która uczyni go gotowym i zdolnym do życia w komunii z bliźnimi, do życia dla drugiego i to nie tyle czy nie przede wszystkim z obowiązku, ile raczej z doświadczenia łaski, dobroci i miłości Boga. Chrześcijaństwo to właśnie taki stan życia, który sprawia chrzest – świadomie przyjęty – w którym nastąpiła owa przemiana mentalności. Jest to zwłeczenie starego człowieka i przyobleczenie się w nowego (zob. Kol 3,9-10 w szerszym kontekście). To, co się dzieje w życiu chrześcijańskim, przekracza możliwości człowieka, który nie przeszedł świadomie owej bramy, jaką jest chrzest i którą obrazują obrzezanie serca oraz zmiana mentalności. Jest to życie wolne od szukania tylko własnych korzyści (zob. 1Sm 8,3; 1Kor 10, 31-33). Człowiek ochrzczony to człowiek wolny od siebie, wolny od wszystkich „nieprzyjaciół”, którzy mu sugerują, że powinien sam troszczyć się o siebie, nie mając zaufania i nie zawierając siebie Bogu (zob. Łk 1,68-76).

4. Wymiarem i wyrazem społecznym owej przemiany serca i niejako potwierdzeniem tego, że ktoś wszedł do ziemi obiecanej i w niej żyje, będzie właśnie to, że żyje nie dla siebie. To wyrażały takie praktyki, jak zostawianie kłosów na polu, dzielenie się dobrami, lata jubileuszowe czy miasta ucieczki. Wszystko to świadczyło, że nikt w Ziemi Obiecanej nie uważał siebie za absolutnego pana i właściciela dóbr. Mając coś jako swoje, zawsze był gotów (czuł potrzebę i miał zdolność) dzielenia się z innymi (zob. Dz 4,32; 1Kor 16,1-3). Jest to nowy styl życia, w którym człowiek ma świadomość otrzymanych darów i jest gotowy służyć bliźnim nie tylko otrzymanymi darami, ale całym swoim życiem (zob. np. 1Kor 4,1-8; 2Kor 8,1-15).
5. Tego rodzaju styl życia wynikał z głębokiego doświadczenia daru, a mianowicie, że Ziemi Obiecanej, to znaczy tego stylu życia nikt nie zdobył ani nie zdobywa sam własnymi siłami. Nie jest to owoc tylko jego wysiłku, ale jest to dar – spełnienie obietnicy. Naturalnie przy współpracy człowieka, ale przede wszystkim dar, właśnie dar wewnętrznej przemiany (zob. 1 Kor 15,9-11; Ef 4,20-35).

Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu

1. Chrzest to wejście w nowe życie, wejście do Ziemi Obiecanej. Jaką mam świadomość tego, że moje życie jako chrześcijanina jest życiem różniącym się od życia tych, którzy nie są ochrzczeni lub nie wierzą. Jak ta inność wyraża się w moim myśleniu, w podejmowanych decyzjach, w stylu życia, w stosunku do dóbr materialnych, w sposobie patrzenia na to, co w oczach ludzkich jawi się jako brak i niedostatek?
2. Kiedy i w jakich okolicznościach doświadczam, że w moim życiu dokonuje się przemiana na podobieństwo wejścia do Ziemi Obiecanej – kiedy rozstępują się przede mną wody Jordanu (zob. Joz 3,1 – 5,1) lub kiedy opadają jakieś mury, jak to zostało wyrażone w opowiadaniu o zdobyciu Jerycha (zob. Joz 5,13 – 6,17). Jakie momenty mego życia mogę łączyć z obrazem obrzezania serca? Kto w takich sytuacjach był – według mnie – głównym działającym: ja czy Pan Bóg? W czym przejawiało się moje działanie, a czego doświadczyłem jako działania Boga?
3. W jakich dziedzinach mego życia dostrzegłem, że jest możliwe radykalne, całkowite wyrzeczenie się czegoś (niekoniecznie wprost złego) i doświadczenie większej wolności? Na ile dziś na moje życie mają wpływ „bożki”, idole tego świata? W czym się przejawia wynikające z tego

zniewolenie? Co mi mówi w tej sytuacji obraz klątwy z czasów Starego Testamentu (zob. Pwt 7,1-5; Joz 6,17 – 7,26)?

4. Jak traktuję dobra doczesne, jak je wypracowuję, jak z nich korzystam? Na ile mam w tej dziedzinie wzgląd na inne osoby? Co mi mówi dziś w tej sprawie słowo o pozostawianiu na polu kłosów dla ubogich (zob. Kpł 19,9-10)?
5. Co mi się kojarzy z pojęciem „jubileusz”? Jak świętuję różne jubileusze (osobiste i rodzinne), czego od nich oczekuję? Jak świętowałem Wielki Jubileusz roku 2000, ogłoszony przez Jana Pawła II? Co jest moim wkładem, by jubileusze były świętowane z gotowością przebaczenia i darowania długów, win itp.?
6. Co mi mówi postać Sługi Jahwe (zob. Iz 42,1-9; 49,1-6; 50,4-11; 52,13 – 53,12).
7. Na ile w moim życiu jest obecna myśl, że potrzebne są takie chwile i takie sytuacje w odniesieniu do mnie i do innych ludzi, w których spełnia się to, co obrazują miasta ucieczki – aby okazała się prawda i miłosierdzie, czyli ostatecznie sąd Boży, a nie tylko ludzki, a przede wszystkim nie mój?

Temat III

SPRZENIEWIERZENIE SIĘ WOBEC BOGA HISTORII

Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji

1. Wybranie przez Boga – czy to narodu, czy poszczególnych osób – do szczególnej zażyłości z Bogiem i prowadzenia z nimi historii zbawienia, nie opiera się na przesłankach ludzkich, takich jak: naturalne zdolności, zasługi, dobroć człowieka itp., ale pochodzi z Bożego zamysłu (planu), przez który Bóg prowadzi historię zbawienia. Realizuje ją zgodnie ze swoją obietnicą, jaką objawił na początku (zob. Rdz 3,15), a którą tylekroć na różne sposoby i wobec różnych wybranych ponawiał (zob. np. Pwt 7,6-11; 10,14-22; por. J 15,14-19; Dz 15,7-12; 1Kor 1,21-31; 2Tes 2,13-17; 1P 2,6-12).
2. Samo wybranie przez Boga nie chroni człowieka od trudności, nie czyni go też automatycznie ani doskonałym, ani świętym, lecz stanowi wyzwanie, by przez konfrontację z wydarzeniami, jakie go spotykają, a które on podejmuje w posłuszeństwie głosowi Boga (Jego obietnicy), dokonywało się w nim dzieło Boga. To przez to działanie Boga człowiek uświęca się, przemienia się i staje się inny, staje się znakiem i świadkiem Bożego działania (zob. Ps 26,7; Ps 118,14-24; Dz 2,11). Człowiek jest wezwany do współpracy z Bogiem dla spełnienia się w nim Bożego wybrania (zob. np. Iz 43,7-15). Mimo tego wybrania i otrzymanej obietnicy człowiek doświadcza różnych braków i słabości, a czasem na różne sposoby sprzeniewierza się (zob. np. Pwt 31,24-30; Joz 23,6-13; Jr 5,1-12; Dz 1,15-26). Ma jednak szansę odkrycia i uznania, że to Pan Bóg ma w jego życiu rację. Ukazuje to dobitnie historia Szawła-Pawła, który z prześladowcy Chrystusa i chrześcijan stał się Jego wyznawcą i głosicielem Ewangelii (zob. Dz 8,3; 9,1-18; 26,14; 1 Kor 15,9n; Ga 1,11-17).
3. Fakt wybrania przez Boga jest często powodem odrzucenia ze strony innych ludzi i powoduje niezrozumienie, sprzeciw. Konieczne jest, aby być tego świadomym, by się nie sprzeniewierzyć (zob. Mdr 2,10-24; Mt 5,11; Łk 2,34; 21,12-19; J 15,16-27; Ga 1,23-24).
4. Przeżywanie wybrania, w naszym przypadku fakt bycia chrześcijaninem (ochrzczonym), łączy się z przeżywaniem odrębności (odmienności) w stosunku do świata. Zawsze istnieje i grozi nam niebezpieczeństwo ulegania mentalności świata i upodabniania się do świata. Dziś trzeba świadomości

mocy, by zachować chrześcijańską tożsamość w tym świecie postępowym, liberalnym, pluralistycznym itp. Aktualne są więc przypomnienia i wezwania: Mt 20,25-28; Rz 12,1-3; Ef 2,1-20)

Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu

1. Jakie momenty, etapy mego życia, bądź sytuacje mógłbym odnieść (porównać) do czasu pierwszego etapu pobytu Izraela w Ziemi Obiecanej? Na ile czuję bliskość Boga i zażyłość z Nim, mimo odkrywania pewnych swoich błędów, pomyłek itp.?
2. Na ile w konkretnych sytuacjach mam odwagę i ufność zwracać się do Boga w obliczu potrzeb bądź zagrożenia z gotowością uznania moich grzechów oraz podejmowania ich konsekwencji, a z drugiej strony z ufnością, że Pan Bóg wszystko poprowadzi dobrze, choćby trudnymi i bolesnymi drogami.
3. Jak przeżywam sytuacje, w których rozumiem, że powinienem – dla czystości mojej relacji z Panem Bogiem i właściwego kroczenia drogą obietnicy – wyrzekać się pewnych spraw i rzeczy (niekoniecznie złych), gdyż one mnie w jakiś sposób wiążą czy absorbują? Na ile rozróżniam samą obietnicę i pójsię za nią, by spotkać Tego, kto ją daje, a na ile otrzymane dary (dobra, osiągnięcia) mogą mnie niejako zatrzymać? Co mi dzisiaj mówi klątwa przy okazji zdobywania Ziemi Obiecanej?
4. W jakich okolicznościach widzę w sobie tendencje upodobniania się do świata? Co mnie w tym najbardziej pociąga i absorbuje? A może nie dostrzegam żadnego napięcia między propozycją życia według świata a życiem chrześcijańskim (zob. Rz 12,1-3)?
5. Jak przeżywam sytuacje, w których jestem, według mnie, źle potraktowany (odrzucony, napiętnowany) z powodu przynależności do Chrystusa, do Kościoła? Jakie emocje, uczucia rodzą się we mnie w stosunku do osób, od których doświadczam niezrozumienia?
6. Co mi mówi sformułowanie, jakie znajduję w encyklice Benedykta XVI „Deus caritas est” n. 12, przytoczone w katechezie. Jak to mogę odnieść do mego życia, do moich relacji z bliźnimi? Kiedy i w jakich sytuacjach jestem znakiem wierności Boga, a kiedy się jej sprzeniewierzam i tym samym w jakimś stopniu wykluczam się z udziału w obietnicy?

Temat IV GRZECHY PIERWSZYCH KRÓLÓW

Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji

1. U podstaw grzechu królów izraelskich leży to, że są władcami na podobieństwo władców innych narodów. Jest to obraz człowieka, który chce być niezależny, chce być panem siebie i w tym porównuje się z innymi jakby on był punktem odniesienia czy ośrodkiem wszystkiego. Jest to próba oceniania wszystkiego i wszystkich z własnego punktu widzenia, z punktu widzenia własnych korzyści. To stoi w sprzeczności z duchem chrześcijańskim (zob. Flp 2,1-5 i dalej: 2,6-11).
2. Król Saul trzymał się kurczowo swojej władzy i swej pozycji. Taka postawa jest przed Bogiem niewłaściwa. Pan Bóg daje mu szansę zrewidowania swojej postawy przez to, że już bardzo wcześniej stawia na jego królewskiej drodze Dawida. Saul żywi różne uczucia w stosunku do Dawida, od przyjaźni do nienawiści, od gotowości dania mu udziału w działaniach wojennych do lęku przed nim, od współpracy do wykorzystania go i pogoni za nim (zob. 1 Sm 16,21-23; 18,5-30 i dalsze rozdziały 1 Księgi Samuela). Jest to czas konfrontacji mentalności ludzkiej (obawiającej się o siebie) z zamysłem Boga. Pierwszą reprezentuje bojący się i broniący siebie Saul, drugą przedstawia Dawid. Dawid staje wobec Saula w swojej otwartości i bezbronności, niewinności i niemocy, w całkowitym oparciu się o plan Boga. Nie ma w nim podstęp. To zostało przygotowane już przez takie wydarzenie, jak walka z Goliatem (1Sm 17,21-51).
3. W Gilgal okazało się, że wynikająca z lęku postawa Saula, która doprowadziła go do złożenia ofiary, uczyniła go niezdolnym do trwania w posłuszeństwie słowu proroka Samuela. W przeżywaniu religijności będzie to częsta konfrontacja – uciekanie do aktów pobożnościowych dla pozyskania przychylności Boga, czy też posłuszne zachowanie wszystkich poleceń i przykazań oraz trwanie w nadziei, że Pan Bóg przewidział właściwe rozwiązanie (zob. Ps 40,6-14; Hbr 10, 1-10).
4. Pan Bóg nie odrzucił samej koncepcji królestwa. Przez figury królów (w szczególności Saula, Dawida i Salomona) ukazał, w czym się objawia właściwe królowanie, a co się jemu sprzeniewierza. Chrześcijaństwo to m.in. udział w królewskiej godności i misji Chrystusa. To królowanie nie jest jednak takie, jak je rozumie świat. Jest ono służbą, i to nie tylko jako

wykonywanie pewnych służebnych czynności, lecz jako postawa służby, tzn. oddawania swego życia. Aby taka postawa mogła zaistnieć w człowieku, musi dokonać się w nim prawdziwe nawrócenie. Na historię nawrócenia w przypadku Dawida złożyły się: jego grzech (2 Sm 11,1nn) oraz słowo Boże przyniesione przez proroka Natana (2 Sm 12,1-13) i wydarzenia, które temu słowu towarzyszyły (śmierć syna – 2 Sm 12,15-23). To słowo i te wydarzenia otworzyły Dawidowi oczy i dały nowe rozumienie historii. Dopiero wtedy, kiedy rozumie się sens wydarzeń, można właściwie królować; kiedy ma się spojrzenie na wydarzenia nie z własnej, lecz z Bożej perspektywy. Chrztost to właśnie wprowadzenie człowieka w Bożą perspektywę życia, która jest perspektywą wolności od siebie, by całym swoim życiem wypełniać wolę Boga, to znaczy żyć służąc (zob. np. Ga 5,1-14; Flp 3,1-14; Kol 3,1-5).

5. Salomon ustanowiony królem przez ingerencję proroka i zapobiegliwość swej matki otrzymał wszystko, by królować, zbudować świątynię, stać się wprost idealnym władcą. W tym splendorze, mimo otrzymanej od Boga mądrości, jednak odstąpił od wierności Bogu i pozwolił na obecność obcych bożków. Takie niebezpieczeństwo przeżywa każdy sprawujący władzę, każdy który otrzymał jakiegokolwiek dary i bardziej zwraca się ku tym darom niż ku Dawcy. To obrazuje zależność Salomona od jego pogańskich żon, od obcych wpływów (zob. np. Rz 2,17-29; 1Kor 12,1-2; 2Kor 6,14-18; Ap 2,12-16.20-23).

Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu

1. W jakim stopniu – moim zdaniem – jestem w stanie trwać przy wyznawanych prawdach, tzn. w moim związku z Chrystusem, który stał się królem przez przyjęcie postawy sługi? Jako chrześcijanin (ochrzczony, czyli zanurzony w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa) noszę w sobie władzę królowania – panowania nad wszystkim, co dzieje się wokół mnie, nawet wtedy, kiedy wydaje się, że jestem bezradny czy bezsilny. To wiara w Jezusa Chrystusa uzdalnia mnie do przyjmowania postaw pozornie przegranych, faktycznie przez innych odrzuconych czy niechcianych. Ten mój udział w królowaniu zasadza się na znajomości Jezusa Chrystusa, uczestnictwie w Jego władzy nad śmiercią (zob. 1 Kor 4,7-13; 15,21-28.53-58).

2. Grzech Dawida nie był tylko pojedynczym grzechem, ale ciągiem grzechów. Dawid starał się przykryć grzech innym grzechem, dopóki nie uznał swego grzechu i swego uwikłania w tej zależności. Prorok Natan otworzył mu oczy i było to bolesne, ale Dawid stanął w prawdzie. Jakie echo czyni we mnie ta historia Dawida? W jakich momentach dostrzegam i uznaję swój błąd? Jakie mam trudności i opory? Co mi ułatwia wchodzenie w prawdę? Jak jest moje spojrzenie na skutki moich grzechów i błędów? Na kogo one zazwyczaj spadają?
3. Na ile mam w sobie doświadczenie przebaczenia i na ile jestem gotów nieść je w konkretne sytuacje, nie uciekając od brania na siebie skutków grzechu, nie tylko swego, ale także bliźnich?
4. Co mi mówią słowa sług Dawida: *może uczynić sobie coś złego* (może mu się stać coś złego), wypowiedziane z powodu śmierci syna Dawida (zob. 2 Sm 12,18)? Jak zareagował Dawid? Jak ja reaguję w sytuacjach, które mnie boleśnie dotykają?
5. Na ile troszczę się o czystość mojej wiary i praktyk religijnych, o właściwe rozumienie i rozeznanie w tej dziedzinie? A może zadawałam się takim ogólnym pobożnościowym koktajlem, w którym wszystko się mieści, co mi się „pobożnie” podoba?

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	3
Katecheza I	
ZANIM WEJDZIESZ DO ZIEMI OBIECANEJ...	7
<i>Relacja człowieka do ziemi ukazana w Biblii</i>	<i>7</i>
<i>Ziemia Kanaan – miejsce przeznaczone dla narodu wybranego</i>	<i>8</i>
<i>Obraz narodów okupujących Ziemię Obiecaną.....</i>	<i>9</i>
<i>Obraz bóstw pogańskich.....</i>	<i>11</i>
<i>Ziemia obiecana jako przestrzeń spotkania z Bogiem we własnym wnętrzu.....</i>	<i>12</i>
Katecheza II	
OBJĘCIE ZIEMI OBIECANEJ	
OBRAZEM ŻYCIA W MOCY CHRZTU	15
<i>Przejście przez Jordan (Joz 3,1 – 5,1). Wejście w wody chrztu.....</i>	<i>16</i>
<i>Obrzezanie (Joz 5,2-9). Przemiana mentalności, nowe serce.....</i>	<i>17</i>
<i>Zdobycie Jerycha (Joz 5,13 – 6,17). Poddanie się Bogu w posłuszeństwie</i>	<i>18</i>
<i>Kłątwa Pana (Joz 6,17 – 7,26). Konieczność zerwania ze starym sposobem życia.....</i>	<i>19</i>
<i>Korzystanie z dóbr ziemi obiecanej (Kpł 19,9-10; 23,22). Życie nie dla siebie.....</i>	<i>20</i>
<i>Jubileusze i darowanie długów (Pwt 15). Doświadczenie wyzwolenia.....</i>	<i>21</i>
<i>Miasta ucieczki (Joz 20,1-6). Wspólnota Kościoła miejscem przebaczenia.....</i>	<i>23</i>
Katecheza III	
SPRZENIEWIERZENIE SIĘ WOBEC BOGA HISTORII	25
<i>Niewierność ludu wobec jedyne Boga.....</i>	<i>26</i>
a. Pokusa przywłaszczenia sobie ziemi.....	26
b. Kult bóstw pogańskich.....	27
<i>Sędziowie – wybawiciele i prorocy Pana.....</i>	<i>28</i>
<i>Samuel – ostatni sędzia oraz świadek sprzeniewierzenia się ludu.....</i>	<i>29</i>
<i>Odrzucenie, którym Bóg posługuje się dla zbawienia człowieka.....</i>	<i>31</i>
Katecheza IV	
GRZECHY PIERWSZYCH KRÓLÓW	33
<i>Saul – król, który bał się o siebie</i>	<i>33</i>
<i>Dawid – król, który zgrzeszył, ale przejrzał.....</i>	<i>36</i>

<i>Salomon – król, którego serce odwróciło się od Pana.....</i>	38
METODA PRACY ZESPOŁÓW DEKANALNYCH	
I PARAFIALNYCH.....	41
<i>Indywidualne studium</i>	42
<i>Praca w małych grupach</i>	43
KONSPEKTY	44
Temat I	
Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji.....	44
Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu	45
Temat II	
Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji.....	47
Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu	48
Temat III	
Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji.....	50
Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu	51
Temat IV	
Punkty do indywidualnej refleksji i medytacji.....	52
Próba spojrzenia na własne życie w kontekście rozważanego tematu	53